**Nr. 156** Lwów — Środa dnia 12 Lipca. **Rok 1905.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, wesołach, zaproszenia, [illegible], podziękowania, spisy ofiar i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Schlossowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 9

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h tłustym garmondem . . . 6 h koresp. prywatne . . . . 8 h Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy [illegible]

| Dziś: | św. Henryka | Piotra i Pawła | Adres Redakcyi i Administracyi: | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 18 | Długość dnia godzin 15 m. 32 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Jutro: | św. Małgorzaty P. | Zgrom. 12 Ap. | **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | | | Zachód „ „ 7 m. 50 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m. |


## Stan Królestwa Polskiego.

Od pewnego czasu dzienniki niemieckie usilnie wmawiają w europejską publiczność, że w Królestwie Polskiem wybuchnie niebawem zbrojne powstanie. Lada jaką bójkę, albo zwykły pożar, tak pospolite u nas zjawisko podczas letnich upałów, natychmiast rozdymają one do znaczenia faktu rewolucyjnego, opisują szeroko, zabarwiają jaskrawo, a te zmyślenia zaraz puszcza w świat telegraficzne biuro Wolffa, które posiada jakby monopol dostarczania Europie wiadomości z państwa rosyjskiego. Doniesienie *Nowej Pressy* i *Koelnische Ztg.* jakoby tydzień temu odbyło się w Lugano tajne zgromadzenie polskich rewolucyonistów i jakoby uchwalono na niem rozpocząć powstanie, rozpowszechniono po świecie o wiele skwapliwiej, niż mnóstwo innych ważniejszych i pewniejszych wiadomości. Teraz znowu *Vossische Ztg.* doniosła, że „we wszystkich polskich miastach potworzyły się komitety rewolucyjne, które nałożyły na ludność podatek wojenny, pobierany bez trudu w ten sposób, że kto, otrzymawszy wezwanie, aby uiścił pewną kwotę, natychmiast tego nie uczyni, ten podlega karze, przyczem poborcy rewolucyjnego podatku grożą rewolwerami. Zamożni ludzie muszą płacić po 1000 rubli. Państwowa administracya wie o tem, ale nie czyni nic, bo jedni urzędnicy stracili głowy, inni się boją nawet własnego cienia“. Jednocześnie *Königsberger Ztg.* ogłosiła następującą wiadomość z Litwy: „Wojsko się zbuntowało, nawet forteczna załoga w Kownie odmówiła posłuszeństwa, gdy w piątek 30go czerwca kazano jej wyruszyć przeciwko zbrojnym bandom, które się potworzyły w okolicy Wierzbołowa. Władze są bezsilne“. Podobnych kaczek dziennikarskich mnóstwo fabrykują w Prusach, a choć żadna taka wiadomość nie sprawdza się, niemniej jednak berlińskie dzienniki biją na gwałt, zalecając rządowi pruskiemu różne środki bezpieczeństwa. Dla wzmocnienia wrażeń donoszą od czasu do czasu, że jakiś batalion pruski przysunięto ku granicy, albo że landraci zjechali się na naradę, jak zabezpieczyć państwo dobrych obyczajów od następstw polskiego powstania.

Po co to wszystko robią pruskie dzienniki, łatwo się domyśleć. Juści nie chodzi im o zabezpieczenie swego państwa od mary, zmyślonej przez nie. Więc jasną jest rzeczą, że starają się o to, aby po niedawnych socyalistycznych rozruchach w Łodzi, Warszawie, Częstochowie, Sosnowcu i wielu innych miejscowościach, po tych przerażających wypadkach, powstrzymać przestraszonych nimi kapitalistów i kupców niemieckich od wszelkich finansowych i handlowych stosunków z Królestwem Polskiem i Litwą. Niech się nie podniesie podcięty rozruchami, a konkurujący z niemieckim przemysłem przemysł polski. Niech żaden ziemianin nasz nie sprzeda zboża i bydła. Niech cały kraj popadnie w ostatnią nędzę, bo wtedy i zapowiedziany samorząd długo mu nie pomoże i zasobne, zadowolone Królestwo nie będzie promieniowaniem polskości przeszkadzało germanizowaniu Wielkopolski. Oto jedyny cel straszenia Europy wrzekomo przygotowanem i jakoby najpewniejszem powstaniem w Królestwie, a już w dodatku i na Litwie.

Lecz czyż w tych krajach trwa pożądany spokój? Czy naprawdę ludność — cała ludność — trafnie ocenia sytuacyę, wytknęła sobie stosowny kierunek postępowania i jest tak pewna siebie i swych uczuć, że jej czyny nie pójdą na opak rozumowi? Naturalnie, o całej ludności nie można tego powiedzieć. Są przecież trzy związki socyalistyczne: jeden kosmopolityczny, drugi, nazywający się polskim, i trzeci żydowski, noszący imię „Bundu“ — wszystkie trzy rewolucyjne, prowokujące powstanie, skoro urządzały znane rozruchy. Ale ponieważ te rozruchy, okrutne, strasznie krwawe, bestyalne, nie wytrąciły popędliwego społeczeństwa z równowagi, przeto w tem dowód niezbity, że ono, chociaż popędliwe i łatwo zapalne, jednak nie daje się sprowokować, nie chce powstania i mamy nadzieję, że go nie zechce.

Nazwijmy rzecz po imieniu. Nie wyrządzimy przez to nikomu niesłuszności po niedawnych wynurzeniach na zgromadzeniu żydowskich socyalistów we Lwowie. Wszakże tam powiedziano, że nikt inny, tylko właśnie oni wywołują wszelkie zaburzenia. Jeżeli może ktoś powie, że to przechwałka, to przecież nie ma jej chyba w memoryale, który żydzi wystosowali teraz do kongresu przedstawicieli ziemstw, zjeżdżających się do Moskwy. W memoryale tym żydzi mówią, że pominięcie ich w projekcie Bułygina przy wszystkich zamierzonych reformach stworzy z ziem, w których pozwolono im mieszkać, a więc z ziem naszych, stałe ognisko rewolucyjnego fermentu. „Za ciasno nam w granicach obszaru, zarezerwowanego dla naszego sześciomilionowego narodu — piszą oni — więc nasze położenie ekonomiczne jest rozpaczliwe. Nędza naszego proletaryatu przerażająca, bezprzykładna. Od lat 25-ciu stale zwiększa się ona, wytwarzając wśród spokojnego dotąd narodu mnóstwo żywiołów burzliwych, które starano się tępić urządzanemi peryodycznie antysemickiemi hecami. Kiedy po rzezi żydów w Kiszyniowie udała się nasza deputacya do ministra Plehwego z prośbą o opiekę, on odpowiedział: „Wydajcie nam wszystkich waszych socyal-demokratów i wtedy będziecie mieli spokój, w przeciwnym zaś razie zrobimy wasze życie w Rosyi niemożliwem“. Jeżeli nowe stosunki w Rosyi nie poprawią naszego położenia, nie dadzą nam wszystkich praw obywatelskich, swobody mieszkania wszędzie i udziału w przedstawicielstwie narodowem, to spokój nie wróci“.

Nazwijmy tedy rzecz po imieniu. Jakkolwiek się nazywa partya socyalistyczna w Królestwie i na Litwie, zawsze podlega ona wpływowi partyi najsilniejszej, najlepiej zorganizowanej i najbardziej zasobnej: Bundowi. On wszystko obmyśla i zaczyna, a inne partye socyalistyczne tylko idą za nim. Z jakiego więc powodu powstają wszystkie krwawe wypadki w Królestwie? Oto z tego, że spędzonym tam z całej Rosyi żydom za ciasno; że żyją oni w przerażającej nędzy; że ich proletaryat stał się żywiołem rewolucyjnym. Zaburzeniami przypominają się oni rządowi, aby dał im równouprawnienie i pozwolił wrócić do Rosyi.

Niezaprzeczenie, położenie żydów rosyjskich jest niewymownie ciężkie i krzywda ich ogromna. Ich stan ekonomiczny w naszych ziemiach, ich usposobienie — to pod pewnym względem nasza sprawa, bo się na naszej ziemi rozwija i obraża nasze poczucie ludzkości. Ale to nie jest taka sprawa, za którą powinniśmy płacić naszą krwią i życiem, a dla której wolnoby nam było narażać na szwank naszą przyszłość.

Nasze społeczeństwo wie o tem. Dlatego też wszystkie zaburzenia, wywoływane przez socyalistów, nie znalazły oddźwięku w ludności Królestwa. Ponosi ona wszystkie koszta zaburzeń, cierpi moralnie i materyalnie, lecz się z równowagi nie daje wytrącić. Tak było dotąd i mamy nadzieję, że tak będzie.

## Państwo bezwynaniowe.

Plakatami, rozlepionymi we wszystkich gminach, ogłoszono we Francyi nową ustawę o rozdziale między państwem a wyznaniami religijnemi. Wprawdzie ta ustawa, przyjęta w całości przez izbę deputowanych 3 lipca, nie jest jeszcze prawomocna, bo brak jej uchwały senatu, ale już wiadomo, że on ją przyjmie prędko i bez żadnej zmiany. Pośpieszono się przeto z ogłoszeniem ustawy, aby przekonać ludność wiejską, że rozdział między Kościołem a państwem nie jest prześladowaniem Kościoła, a pośpiech ten był konieczny, bo już się organizują komitety agitacyjne, które niebawem poczną przygotowywać ludność do powszechnych wyborów w maju roku przyszłego. Opublikowana ustawa rzeczywiście świadczy o tem, że pod koniec rozpraw nad nią złagodzono ją bardzo znacznie przez uwzględnienie poprawek, zaproponowanych przez konserwatywną prawicę. Kilka razy umiarkowani republikanie dorzucali swe głosy do głosów konserwatywnych, pozostawiając w ten sposób w mniejszości obóz radykalno-socyalistyczny. Tak najpierw odrzucono wniesioną przez Gérault-Richarda propozycyę socyalistyczną, aby powszechnie obchodzone we Francyi święta katolickie (niewszystkie nasze są tam przez ogół obchodzone) otrzymały nazwy bezwyznaniowe. Tak wielkanoc proponowano nazwać „świętem wiosny“, wniebowstąpienie „świętem kwiatów“, dzień zaduszny „świętem wspomnień“, a Boże Narodzenie „świętem rodzinnem“. Ogłoszeniem tego szczegółu pochwalono się przed ludnością swą tolerancyą. Aby ją jeszcze lepiej usposobić, zrobiono też jej podarunek, mianowicie uchwalono, że wstawione do budżetu 46 milionów franków na potrzeby wszystkich wyznań będą gminom oddane po rozdzieleniu tej kwoty na części odpowiadające wielkości opłacanego podatku gruntowego.

Ale najważniejszą zmianę wprowadzono w paragrafie 4-tym. Pierwotnie orzekał on, że świątynie, plebanie, dzwonnice i wszelkie inne zabudowania kościelne przechodzą na własność państwa, które przez pierwsze dziesięciolecie będzie wydzierżawiało je stowarzyszeniom wyznaniowym, jakie powstaną w danej miejscowości, przyczem pierwszeństwo do dzierżawy ma stowarzyszenie najliczniejsze; zaś po dziesięciu latach ustaje obowiązek wydzierżawiania i rząd ma prawo postąpić z owymi budynkami podług własnego uznania. Wynikało z tego paragrafu, że świątynia naprzykład katolicka może być odrazu wydzierżawiona masonom, którzy już zamierzali tworzyć w tym celu stowarzyszenia wyznaniowe, albo kalwinom, buddystom, muzułmanom, słowem jakiemukolwiekbądź wyznaniu, a wszystkie one milsze francuskim ateuszom od katolicyzmu. Otóż konserwatyści z umiarkowanymi republikanami, stworzywszy większość, zmienili ten paragraf w ten sposób, że świątynie i budynki kościelne stanowią stałą własność tego wyznania, które dotąd z nich korzystało, jeżeli ono w danej miejscowości utworzy stowarzyszenie religijne, przyczem owo stowarzyszenie musi być uznane za prawowite przez władzę duchowną, która dotychczas odbywała w owych świątyniach obrzędy religijne. W ten sposób uchylono wszelką spekulacyę na herezyę: gromada masonów, choćby się okryła płaszczykiem katolickim i założyła stowarzyszenie wyznaniowe, nie otrzyma na własność katolickiej świątyni. Oczywiście może gdzieś zniknąć jakieś wyznanie, a wtedy jego świątynia, jak wszelka własność po wymarłym rodzie, przejdzie na rzecz państwa. Ustawa tak to określa: „Jeżeli się rozwiąże stowarzyszenie wyznaniowe i w świątyni jego przez pół roku nie będą się odbywały żadne obrzędy religijne, natenczas budynek przechodzi na własność państwa“.

Ustawa zawiera kilkanaście paragrafów o „policyi wyznaniowej“. Pierwotnie były one ułożone tak, że dawały możność prefektom i dyrektorom policyi dokuczać duchowieństwu za każde kazanie, a krępowały nawet prawo kapłanów do udzielania nauk podczas spowiedzi i do karcenia spowiadającej się osoby za jej publiczne czyny. Konserwatyści z umiarkowanymi republikanami zupełnie przerobili te paragrafy. Na czele ich stoi orzeczenie, że „żadna świątynia nie może służyć do celów nieobjętych dogmatami wiary i nie może być widownią agitacyi politycznej“. Następują potem szczegółowe postanowienia, a wszystko się kończy orzeczeniem, że „zatargi policyi i administracyi politycznej oraz skarbowej z duchowieństwem rozstrzygają sądy“.

Tak poprawiona ustawa nie jest prześladowczą; stać się nią może tylko przy jakimś rządzie terorystycznym. Odebrała ona tylko pensyę wypłacaną ze skarbu państwowego duchowieństwu wszystkich zgoła wyznań i pod tym względem jest dla katolickich kapłanów niesprawiedliwą, ponieważ ich prawo do pensyi wypływało z prawa pobierania dochodów z majątku kościelnego, zagrabionego podczas wielkiej rewolucyi. Nadto ta ustawa odebrała religii katolickiej jej odwieczne stanowisko wiary narodowej, pierwszej w państwie, ale odebrała je tylko formalnie, w rzeczywistości zaś może obudzić w narodzie gorliwość religijną, jeżeli ona tu i ówdzie osłabła o tyle, że ustawa, poczęta z duchu masońskiego, nie wywołała silnego protestu.

Francya stała się pierwszem w Europie państwem bezwyznaniowem. Prędko się pokaże, jak jej z tem będzie.

## Korespondencye.

**Wiedeń 9 lipca.**

*(Deklaracya rządu w sprawie upaństwowienia kolei — Mowa dra Pattaia w obronie byłego ministra Witteka. — Nieustająca komisya przemysłowa. — Dwujęzyczne napisy w zamku królewskim w Hradczynie.)*

(y). W deklaracyi, złożonej onegdaj w Izbie w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych, wymienił bar. Gautsch na pierwszem miejscu kolej Północną, na drugiem towarzystwo „Staatsbahn“, na trzeciem kolej północno-zachodnią, na czwartem południowo-północno-niemiecką kolej łączącą (Südnorddeutsche Verbindungsbahn), a na piątem i ostatniem kolej z Wiednia do Aspangu. Z tego wynika, że zgodnie z życzeniami Koła polskiego kolej Północna przed wszystkiemi innemi zostanie wykupiona przez państwo. O kolei południowej prezes gabinetu wcale nie wspomniał, widocznie więc rząd wcale nie myśli zabierać się do wykupna tego kolosalnego przedsiębiorstwa, obarczonego przeszło dwumiliardowym długiem pryorytetowym. Terminu, w którym zostanie kolej Północna upaństwowiona, nie wymienił bar. Gautsch, takich rzeczy bowiem nie rozgłasza się niepotrzebnie, aby nie podsycać niezdrowej spekulacyi giełdowej, wszelako zapowiedź, w jaki sposób rząd zabierze się do akcyi, pozwala wnosić, że sprawa pójdzie w bardzo szybkiem tempie. Mianowicie — rzekł bar. Gautsch — że rząd rozpocznie bezzwłocznie ugodowe rokowania z odnośnemi Towarzystwami kolejowemi co do wykupna, a gdyby te rokowania okazały się bezowocnemi, w takim razie z całą energią wkroczy na drogę sądową.

Motyw, którym kierowały się poprzednie rządy, że gdy się zaczeka jeszcze czas jakiś z upaństwowieniem kolei Północnej to będzie ją można nabyć taniej, wcale nie będzie brany w rachubę, bardzo słusznie bowiem zauważył w toku debaty dr. Pattai, że dziecińśtwem byłoby czekać z upaństwowieniem jakiejś kolei na to, aż jej bilanse pogorszą się; w niniejszym zwłaszcza wypadku z koleją Północną możnaby czekać na to w nieskończoność, gdyż bilanse tej kolei ani rusz nie chcą się pogorszyć, lecz wciąż są coraz lepsze.

Bardzo trafnie scharakteryzował ten poseł kampanię przeprowadzoną niedawno przez niektóre sfery parlamentarne przeciw byłemu ministrowi kolejowemu drowi Wittekowi z powodu przekroczenia kredytów na koleje alpejskie, jako niesmaczną komedyę. Gdyby bowiem — rzekł p. Pattai — dr. Wittek był swego czasu, gdy Izba uchwaliła przedłożenia inwestycyjne, od razu zażądał na koleje alpejskie o 100 milionów więcej, z pewnością cała Izba biłaby mu za to brawo, on jednak tego nie uczynił, chciał zbudować te koleje taniej, ale wszechwiedzącym nie był, i nie miał daru przenikania swym wzrokiem gór i odgadywania, co w nich się znajduje i ile ich przewiercenie będzie kosztowało. Przy budowie kolei Gottharda i tunelu Simplońskiego przekroczono preliminarz stosunkowo znacznie więcej, a jednak nikomu ani w Szwajcaryi, ani we Włoszech nie śniło się z tego powodu obalać ministrów. Zresztą już z końcem roku 1903, gdy zaczęto przebijać góry, wiedziano o tem, że budowa kolei alpejskich kosztować będzie znacznie więcej, niż preliminowano, a z początkiem r. 1904 pisał o tem obszernie jeden z monachijskich dzienników, tylko członkowie subkomitetu kolejowego udawali, że nic o tem nie wiedzą.

Prezesem komisyi przemysłowej, którą Izba postanowiła ogłosić za nieustającą, zostanie dr. Małachowski. Niemałą trudność przedstawiała kwestya rozdziału mandatów do tej komisyi. Zgromadzenie przywódców stronnictw postanowiło bowiem, że ma być zastosowany do niej ten sam klucz co do wyboru komisyi z 37 członków, z tą tylko różnicą, iż każde stronnictwo wybierze połowę tej liczby, jaką wybiera do komisyi z 37 członków. Wobec tego wypadło dla Koła polskiego i klubu czeskiego po trzy mandaty, dla niemieckiego stronnictwa ludowego 2, a dla innych stronnictw po jednym mandacie. Trudność jednak wyłoniła się z tego powodu, że gdyby chciano z matematyczną dokładnością przeprowadzić przepołowienie owego klucza, wyznaczonego dla komisyi z 37-miu, w takim razie nieustająca komisya przemysłowa powinna się składać z 19½ członków, tymczasem liczbę członków tej komisyi oznaczono tylko na 18. Ażeby zaspokoić te stronnictwa, dla których nie było już miejsca, odstąpiła wiernokonstytucyjna wielka własność swój mandat niemieckiemu stronnictwu postępowemu, a konserwatywna wielka własność zrzekła się swego mandatu na rzecz związku słowiańskiego.

Posłowie miasta Pragi Kaftan, Brzeznowski i Pantuczek udali się z polecenia klubu czeskiego do cesarskiego urzędu marszałkowskiego z prośbą, aby wszystkie napisy i ogłoszenia, znajdujące się w zamku królewskim w Hradczynie, zredagowane były odtąd w obu językach, tj. czeskim i niemieckim, dotychczas bowiem są tylko niemieckie. Najwyższy ochmistrz ks. Montenuowo oświadczył, że zażądał już w tej kwestyi sprawozdania od namiestnika Czech hr. Coudenhovego i wyda zarządzenie zgodne z jego wnioskami.

## Niebezpieczne agitacye „Słowa polskiego“.

Nie lubimy się wdawać w polemikę z dziennikami tego rodzaju co *Słowo Polskie*, bo w zamian za argumenty otrzymuje się tylko inwektywy, więc też nie dla polemiki z organem wszechpolskim notujemy tu to, co o jego niebezpiecznej agitacyi, wszczętej teraz, pisze lwowski korespondent *Dziennika Poznańskiego*. Oto są jego słowa:

Monarchia austro-węgierska przechodzi obecnie ciężkie przesilenie wewnętrzne z powodu dążeń separatystycznych Madziarów, przypominających z wielu względów dokonane świeżo zniweczenie unii Norwegii ze Szwecyą. Stanowisko Polaków w tym sporze prawno-politycznym jest jasne, mianowicie, że Polacy gotowi są nawet kosztem bardzo ciężkich ofiar bronić wszystkiego, co zapewnia monarchii Habsburgów miejsce w rzędzie pierwszorzędnych mocarstw europejskich, gdyż jest to jedyne mocarstwo, w którem możemy oficyalnie i bezpośrednio zabierać głos w sprawach polityki międzynarodowej. Nie wolno nam też tego ciężko wywalczonego wpływu stawiać na kartę lekkomyślnie. A właśnie w tej krytycznej chwili nasze stronnictwo wszechpolskie żywą rozwija w organach swych agitacyę za tem, ażeby Polacy — tak jak w roku 1848-mym walczyli w szeregach węgierskich pod dyktaturą Ludwika Kossutha, teraz znowu szli na rękę separatyzmowi Madziarów pod wodzą syna dyktatora z roku 1848.

*Słowo Polskie* systematyczną w tym kierunku prowadzi propagandę. Stanowisko to motywują ci panowie nadzieją, iż w razie oddzielenia się Węgier od Austryi łatwo uda się za protekcyą Madziarów przeprowadzić tak zwane „wyodrębnienie“ Galicyi, to jest zapewnienie dla kraju naszego w federacyi Węgier i starych habsburskich krajów koronnych zupełnie samoistnego stanowiska prawno-politycznego, a to ze względu na geograficzne położenie Galicyi, odciętej od Węgier ścianą Tatr i Karpat,

58)

**G. ROVETTA.**

### PANIENKA

*(La Signorina)*

**Powieść**

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

Skoro wrócili do Medyolanu, Faraggiola postanowił wyjechać wraz z Estensi'm do siebie na wieś; Roero zaś miał pojechać do Lodignoli. Wszyscy zaś trzej umyślili pozostać niedaleko Medyolanu, by jak najrychlej mogli pośpieszyć na wezwanie do Borgoprimo.

Ach! ten wieczór! ten pierwszy wieczór! Jak tu się doczekać jedenastej godziny?

Było lato; wszystkie teatry zamknięte oprócz teatru „Commendy“, w którym dawano tego wieczora „Raj“.

Farsy były najsurowiej wzbronione i potępione przez poważnych członków domu Arcoleich. Wszelako Roero i jego towarzysze zachowali byli ponętne wspomnienia o tej potępionej komedyi pornograficznej...

— Pójdziemy!

Poszli bez humoru. Podczas pierwszych scen ziewali, lecz potem... nie było nikogo; świat elegancki przebywał o tym czasie w Engadynie, a świat polityczny w Karlsbadzie. Mogli sobie przeto pozwolić pośmiać się. I uśmieli się w samej rzeczy, a za powrotem rozprawiali z zapałem o zaletach prymadonny, jak gdyby chodziło o budżet miejski.

Zachwyceni przedstawieniem w teatrze Commendy, postanowili zatrzymać się jeszcze przez jeden dzień w Medyolanie, aby pójść na przedstawienie do „Edenu“.

— „Noc Joasi“?

— Cóż to za sztuka?

Poszli do „Edenu“. I z dnia na dzień odkładali wyjazd; w końcu wcale już o tem nie myśleli. Wprowadzeni przez podstarzałego senatora, protektora panienek, weszli na małą scenkę, potem do lóż aktorek... Następnie jeden za drugim, jak spiskowcy: naprzód kobiety, za niemi panowie z senatorem na czele, zeszli się w gabinecie na kolacyę.

Bawili się w Medyolanie, jak jeszcze nigdy w życiu; bawili się jak młodzieniaszki.

Odsłonił się ich oczom nowy, całkiem inny Medyolan, którego przedtem nie znali, który był tak blisko, a jednak tak daleko od domu Arcoleich, od tego sennego otoczenia, które nakładało nierozerwalne kajdany!... Naturalnie jeden przed drugim udawał, że się tu nudzi; wszyscy trzej mówili z współczuciem dla Donny Stefanii i niepokoili się mocno o stan Don Juliusza i przebąkiwali, że nie należy wyjeżdżać z Medyolanu, ponieważ stąd tak blisko do Borgoprimo.

Jednego dnia senator oznajmił im, że w „Comendzie“ dają „Kłódkę“ i że do „Edenu“ przybyła Lola Fulier! Cud! Prześliczna dziewczyna! W tańcu wężowym niezrównana.

— Przedstawię was. Mam dla niej wyszukać mieszkanie.

Dlategoto Franciszek Roero porzucił zamiar wyjazdu do Lodignoli na kilka dni. Zresztą ani się domyślał, jakie skutki wywołał w Lodignoli przedłużony jego pobyt w mieście.

. . . . . . . . . . .

— Stało się! — rzecze pewnego ranka do pani Eugenii Ludwika z miną tajemniczą.

— Co się stało?

— Z panienką źle.

— Jakto, źle?

— Pewnie, że źle. Zmieniła się mocno. A pani nic nie zauważyła?

— Helena?...

— Od kilku dni już nie śpiewa i nie jest już taka wesoła.

— To prawda.

— Nie skacze, nie nuci, nie biega. Zato spaceruje godzinami samotna.

— To prawda.

— Co prawda, nie straciła apetytu; ale nie cieszą jej moje nowe przysmaki i nie zajmuje się już biednym Rolandem.

— Ależ.. pan Nino już tutaj nie przychodzi. Nie widują się.

— Nie wiem, czy się widują, czy nie. Panienka się zmieniła; to pewna. Niech pani sama uważa.

Po chwili weszła powolnym krokiem do jadalni Helena milcząca, apatyczna, z listem w ręku.

Pani Eugenia kazała jej napisać do pana Franciszka z prośbą, żeby przyjechał do Lodignoli na uroczystość rozdawania nagród dla pilnych uczniów.

— Napisałaś, Helenko?

Pani Eugenia utkwiła wzrok niespokojny w twarzy dziewczęcia.

— Tak. Mama chce przeczytać?

I podała jej list.

— Nie, nie! Poco? Nie wątpię, żeś napisała ładny z całego serca liścik. Winnaś wiele wdzięczności panu Franciszkowi... Nie zapominaj, że dla twego własnego dobra powinnaś mu zawsze być posłuszną i kochać go.. bardziej od innych.

Dziewczę podniosło na panią Eugenię swe wielkie oczy... Naraz wzruszona, rzuciła jej się na szyję, całowała ją, ściskała, w milczeniu, z wyrazem głębokiego smutku i odeszła, zostawiwszy biedną panią Eugenię bardziej jeszcze zaniepokojoną.

— Ach, Boże! Mój Boże! Jeżeli Ludwika rzeczywiście odgadła. Jeżeli kocha Nina...

Helena zaniosła sama do skrzynki pocztowej list do pana Franciszka.

...Nie, nie pisała doń z serca. Przeciwnie, sercu nakazała milczenie... Napisała dwie stronice, ale zupełnie głupiutkie. Przedewszystkiem, nie miało sensu pisać, żeby przyjechał na egzamin.. powtóre była bardzo zła na pana Franciszka. Nie! On jej już nie kocha. Zapomniał o niej zupełnie. Ta niedobra kobieta już temu nie winna... To on sam, niedobry, nie chce przyjechać, nie chce jej widzieć. Już jej nie kochał, zapomniał o niej.

Spojrzała jeszcze raz na list, potrząsnęła głową i wrzuciła go do skrzynki pocztowej.

— Idź! Idź! Idź i ty do Medyolanu, głupi liście. To list, na jaki on zasługuje, ani mniej, ani więcej.

Z powrotem do domu obrała inną drogę, wstąpiła do szkoły, chcąc się przyjrzeć przygotowaniom, jakie poczyniono na uroczystość egzaminu. Zastała wszystkich ochoczo zajętych, a pana Nino kierownikiem.

— Biedny Nino! — [illegible] pewnie także bardzo cierpi.

Przystąpiła doń, wypytywała uprzejmie o przeróżne szczegóły i chwaliła wszystko, co zrobił. [illegible]

Młodzieniec był bardzo blady. Bladość lic jego brunatnych podnosiła jego wyraz cierpienia. Odpowiadał panience głosem drżącym, [illegible]

[illegible]

— Jeżeli mi go kocha... jeżeli i on biedny musi cierpieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a' z resztą krajów austryackich połączonej na zachodnim krańcu tylko wąziutką szyją od strony Szląska, jak niemniej także ze względu na swoje jednolite zaludnienie słowiańskie, gdy tak w Peszcie jak i w Wiedniu przyznają Polakom, jako elementowi politycznie wyrobionemu, chętnie głos samoistny byle tylko wyodrębnić ich od swoich Słowian, których i Madziarzy i Niemcy austryaccy mają między sobą za dużo.

Miałem sposobność słyszeć zdania kierujących polityków naszych o tych kombinacyach wszechpolskich, i mogę głośno i otwarcie to zaznaczyć, że są oni jednomyślnie przeciwni angażowaniu się Polaków na rzecz nowej rewolucyi węgierskiej, która teraz jeszcze nie wyszła z okresu spokojnych pertraktacyj, ale może w dalszym rozwoju wypadków doprowadzić do przewrotów zupełnie nieobliczalnych. Faktem jest, iż wszystkie prawa narodowe, jakie mamy w Austryi, mamy do zawdzięczenia osobistej wspaniałomyślności i zaufaniu Cesarza Franciszka Józefa. Byłoby więc w tej chwili ciężkim błędem politycznym, aktem w najwyższym stopniu nieroztropnym, hazardować to co mamy, co już posiadamy, dla jakichś nieobliczalnych nadziei, zależnych od powodzenia i od łaski madziarskich szowinistów. Nie mamy powodu Węgrom w ich polityce narodowej czynnie przeszkadzać, występować przeciwko nim wprost nieprzyjaźnie, lecz tem mniej mamy powodów ku temu, aby wyrywać się z sukursem dla nich, o który oni nawet wcale nas nie proszą.

I dlatego też wywody madziarofilskie *Słowa Polskiego* budzą u nas w całej myślącej opinii publicznej niechęć i niesmak. Minęły te czasy, kiedy każdy był nam bratem, czy swatem, kto walczył przeciwko Austryi Metternichowskiej. Wtedy śpiewało się: „Węgier, Polak, dwaj bratanki — i do szabli i do szklanki!...“ Dziś ta piosnka legionistów z r. 1848 jest już przestarzałą, bo dziś pytamy trzeźwo i chłodno — raz, skąd my właściwie przychodzimy do jakiegokolwiek powinowactwa krwi z Madziarami, a powtóre, czy owe pobratymstwo „po szabli i przy szklance“ mogłoby nam przynieść pożytek, któryby mógł na szali zrównoważyć aktualne korzyści dotychczasowego sojuszu naszego z dynastyą?

Odpowiedź na to pytanie nie trudna Polakowi. Naturalnie, panowie „wszechpolacy“ zawsze więcej wiedzą i inaczej sądzą, niż „tylko-Polacy“...

## Rewolucya w Odessie.

Okazuje się, że „Potemkin“ nie miał amunicyi bojowej wcale. Oto bowiem co pisze odesski korespondent *Czasu*:

Admirał Krieger z eskadrą przybył, jak wiadomo, w sobotę. Tak jak szła pełną parą, eskadra zaczęła otaczać półkolem „Potemkina“. Skrajny parostatek „Georgij Pobiedonosec“ miał rozpocząć ogień — bez żadnych wstępów i pertraktacyj. Podczas gdy eskadra okalała „Potemkina“, „Pobiedonosec“ zwrócił się bokiem do „Potemkina“, nie chcąc strzelać. Załoga odmówiła posłuszeństwa. Nie chciano strzelać. Zanim oficerowie zostali związani, komendant „Pobiedonosca“ zdołał Kriegerowi przesłać jeden krótki, ale wymowny sygnał: „Bunt!“

Na to Krieger wydał natychmiast rozkaz:

„Jechać do Sebastopola!“ — i w tym momencie eskadra cała, nie skończywszy jeszcze rozpoczętego ruchu okalającego, zawróciła i popłynęła z powrotem.

Wszyscy w Odessie są zdumieni, jak mogły dostać się do gazet zagranicznych wiadomości o dłuższym postoju Kriegera w Odessie, jego pertraktacyach z załogą „Potemkina“ itp. Faktem jest, przez setki osób potwierdzonym, że Krieger z całą eskadrą nie zabawił dłużej nad kilkanaście minut pod Odessą, tyle czasu tylko, ile potrzebował na niezupełne rozwinięcie półkola i zwinięcie go napowrót.

„Potemkin“ na swym pokładzie miał amunicyę do dział ciężkich tylko ćwiczeniową, to jest, że granaty wielkiego kalibru w ilości 1200 sztuk nie były napełnione materyałem wybuchowym, lecz piaskiem. Statki, idące na próbne strzelanie, dostają tylko takie pociski; innych zupełnie nie biorą, by nie zaszła pomyłka i wypadek. To też owe dwa jedyne granaty, puszczone przez „Potemkina“ na miasto, nie eksplodowały. Że cała ciężka amunicya „Potemkina“ składała się z takich pocisków ćwiczeniowych, to wiedział admirał Krieger. Jego więc wstrzemięźliwość, z jaką się obszedł ze zbuntowanym statkiem, świadczy o tem, że nie obawiał się strzałów zbuntowanego pancernika, lecz niepewnym był reszty swoich statków, które już miały amunicyę prawdziwą, nie ćwiczeniową. Że „Potemkin“ nie miał amunicyi, bojowej, świadczy o tem to, że nigdzie na seryo nie bombardował, choć wszędzie tem groził.

„Potemkim“ zbuntowawszy się, rekwirował żywność nietylko w Odesie. O kilkanaście wiorst dalej podpłynął pod majątek osobiście mi znanego obywatela ziemskiego. Dwór jego stoi o parę set sążni od wybrzeża. „Potemkin“ odwrócił się bokiem i grożąc najeżonemi armatami, spuścił łódź kanonierską na wodę z kilkudziesięciu ludźmi załogi.

Łódź podpłynęła do brzegu.

— Ilu was jest? — zapytano przez tubę stojącego na wybrzeżu żołnierza straży pogranicznej.

— 40 ludzi! — odpowiedział strażnik, nie w ciemię bity. Ale odrazu zaprzecza rybak, słyszący rozmowę, i woła:

— Kłamie! W całej straży jest tylko siedmiu.

Kanonierka wysadziła na brzeg kilkudziesięciu uzbrojonych w karabiny marynarzy, którzy natychmiast podążyli do dworu, otoczyli go; postawili straż, by nikt nie wchodził i nie wychodził, a paru starszych kazało sobie właścicielowi otworzyć spiżarnię. Zapasy były dość znaczne, ze względu na rozpoczynające się żniwa, gdyż w południowej Rosyi pracodawca dostarcza robotnikom i żywności. Marynarze wypróżnili wszystko dokładnie, naładowali na wozy, poczem wystąpił przywódca:

Ile się należy? — zapytał i... wyjął pugilares.

Obywatel, zdziwiony zakończeniem, nabiera otuchy i próbuje perswazyi:

— Wszystkoście zabrali, więc cóż jutro dam jeść moim 100 robotnikom. Kupić nic nie można, skoro Odessa się pali...

— Ile panu potrzeba na dwa dni? — pyta rekwizytor.

Obywatel podał w przybliżeniu cyfrę; odważono żywność dla 100 ludzi na dwa dni; za resztę zapłacono — i zabrawszy słoninę, mąkę, kaszę, marynarze powrócili na okręt.

W innych pobrzeżnych majętnościach też pozabierali, co się dało. U sąsiada poprzedniego obywatela zagarnięto 3 krowy, u innego 250 pudów mąki.

## Bunty w marynarce rosyjskiej.

**Kostanca**. Matuszenko, ów marynarz, który na „Potemkinie“ uważany był przez marynarzy za ich naczelnika, rozdzielił w obecności całej publiczności między marynarzy znajdujące się na okręcie pieniądze, razem 25000 franków. Wielu marynarzy udaje się na roboty do żniwa, inni wyjeżdżają do Szwajcaryi.

**Sebastopol**. Torpedowiec nr. 267, którego załoga nie chciała poddać się rumuńskim władzom w Kostancy, przybył tu wczoraj. Załogę, złożoną z 16 marynarzy, aresztowano i internowano na pewnym parowcu. Statek „Wecha“ również tu przybył.

**Petersburg**. Obiegają pogłoski o buncie marynarzy w Kronsztadzie. Powstańcy chcą podobno ruszyć w okolicę Peterhofu i wykonać atak na pałac cesarski. Z tego powodu krążą bez przerwy dwie łodzie torpedowe koło zamku. Załogę ich stanowią sami wypróbowani oficerowie i podoficerowie.

**Kostanca**. Kiedy z masztów „Potemkina“ powiała na nowo flaga rosyjska, komendant rosyjski zarządził na pokładzie nabożeństwo, w którem wzięła udział cała załoga i wielu oficerów rumuńskich. Pop okrętowy poświęcił na nowo okręt.

**Bukareszt**. Międzynarodowy związek anarchistyczny ofiarował się marynarzy z „Potemkina“ na swój koszt przewieźć do Argentyny.

**Londyn**. Pancernik „Kniaź Potemkin“ ma otrzymać nową nazwę.

## Wypadki w Rosyi.

**Londyn**. Do *Daily Chronicle* donoszą z Petersburga, że w Rosyi gotuje się sprzysiężenie w kołach reakcyjnych, dążące do złożenia z tronu cara. Istnieje podobno zamiar obwołania carem w. ks. Aleksandra Michajłowicza, albo Michała Aleksandrowicza.

**Petersburg**. Car zamierza z końcem lipca udać się w towarzystwie jenerała Trepowa do Moskwy, celem wzięcia udziału w uroczystem ogłoszeniu ustawy o zwołaniu dumy państwowej.

## Wojna rosyjsko-japońska.

**Tokio**. Japończycy zajęli w sobotę Korsakowsk, stolicę Sachalinu. Rosyanie spalili miasto i cofnęli się na północ.

**Petersburg**. Generał Liniewicz telegrafuje: Dnia 7 bm. Japończycy zajęli Korsakowsk. Dnia 8 bm. o godz. 8-ej rano wpłynęły dwie łodzie torpedowe do zatoki Łososi i rozpoczęły ogień na fort Sołowiew. Oddział z Korsakowska opuścił ten fort i cofnął się na północ. Piechota japońska obsadziła fort Sołowiew. Japończycy wysadzili w Korsakowsku piechotę, konnicę i artyleryę.

**Waszyngton**. Rosya wobec wyrażonego przez rząd chiński życzenia, aby reprezentant Chin wziął również udział w rokowaniach pokojowych, zachowuje się przychylnie, podczas kiedy Japonia stanowczo temu się sprzeciwia. W urzędowych kołach tutejszych żądanie Chin nie zostało sympatycznie przyjętem i prawdopodobnie rząd amerykański żądania tego nie poprze.

**Petersburg**. Rosyjskiego ambasadora w Rzymie, hr. Murawiewa, który w przyszłym tygodniu wyjedzie do Waszyngtonu na konferencyę pokojową, przyjął wczoraj car na osobnem posłuchaniu.

## Co i o czem piszą.

Jeden z rodaków naszych opisuje w *Nowej Reformie* wrażenia swoje z pobytu w Serajewie, tem więcej zajmujące, że przynoszą nam dużo charakterystycznych szczegółów o życiu zamieszkałych tam Polaków. Pisze on:

Przyjemnego doznałem uczucia, gdy u progu czytelni polskiej spotkałem dziewczątko, żywo i wesoło rozmawiające po polsku. Była to niedziela. Dzieci wychodziły właśnie z czytelni po nauce czytania polskiego. Uczą się one tutaj i dziejów ojczystych, a nauczycielami są trzy osoby z inteligencyi polskiej tutejszej. Czytelnia posiada członków przeszło stu, rozwija się pomyślnie i myśli już o budowie domu własnego. Aż dotąd wszystko mi się podobało, co z ust Polonii sarajewskiej usłyszałem.

Opowiadano mi, że Polaków w Serajewie jest liczna kolonia, a wielu z nich zajmuje wybitne stanowisko w świecie urzędniczym. W szpitalu rządowym są lekarzami Polacy, bankiem kieruje Polak, Polak też jest wiceburmistrzem i naprawdę on rządzi miastem, a nie burmistrz Turek, który jest jakby „malowanym królem“. Wszystkim Polakom powodzi się dobrze. Narzekają jednak opowiadający, że co pewien czas traci Polska sarajewska którąś z wybitnych osobistości bezpowrotnie, gdyż przybywający Polacy zajmują już tylko niższe stanowiska, podczas gdy posady tamtych zajmują obcy.

I tu nasunęła mi się myśl poważna. Niemcy lub Czesi, gdy opuszczają jakieś stanowisko wśród obcych, oglądają się zawczasu, aby miejsce po nich zajął „swój“. Czynią to z interesu i pobudki nie osobistej, ale narodowej. Pomagają niższym, podają im rękę pomocną, sami zachęcają rodaków i sprowadzają. Iluż to my dzisiaj, zwłaszcza w Galicyi, posiadamy ludzi, co studya pokończyli i patenty mają, a wyżyć nie mogą w ojczyźnie? Ci powinni znaleść drogę do życia właśnie tam, gdzie wśród obcych żywioł polski ma już pewną siłę i znaczenie.

Byłem w kościele katedralnym i czytam na drzwiach kościelnych, że w NiedzielęWielką o godzinie oznaczonej będzie kazanie czeskie. Sam zaś trafiłem na naukę niemiecką. I pytam towarzyszów, czy też kazania się polskie tu bywają.

— Chyba wtedy — odpowiadają — gdy zajrzy do nas jakiś xiądz polski. Przed rokiem miał tu xiądz Czerwiński z Krakowa misyjne nauki po polsku.

Czesi tworzą osadę silniejszą i liczbą i jednością, mają też swego xiędza. Polacy przestają na kazaniu niemieckiem, od czasu tylko do czasu mogą słowo boże w mowie ojczystej posłyszeć.

Dowiaduję się, że do Bośni zjeżdżają coraz liczniej kupcy i przemysłowcy czescy, aby szukać grosza tu, gdzie już kieszenie nawet wielkie dostatnio się wypełniły. Nie pole to dla nas, bo my przemysłu u siebie nawet rozwinąć nie umiemy. Ale jest dla Polaka także zadanie do spełnienia ważne nad Bosną i Narentą. Są tu już osady mazurskie i powodzi im się dobrze. Ziemia bośniacka przez całe wieki panowania tureckiego prawie odłogiem leżała. Bo gdzież muzułmanie rolnictwem się zajmowali? Ludność miejscowa, tubylcza, ziemi uprawiać nie umie i nie wie, jak się z zasiewami i sadzeniem obchodzić należy. Uczą się tego dopiero od naszych osadników. Tu należałoby skierować wychodźtwo polskie, odciągnąć je od Ameryki, tembardziej, że rząd bośniacki bardzo jest życzliwie usposobiony dla kolonistów.

O stosunku ceny ziemi naszej do tamtejszej opowiadał mi pewien włościanin z pod Sędziszowa, z którym spotkałem się w Budapeszcie, kiedym powracał z Bośni. Twierdził on, że sprzedał swoją zagrodę za 3.000 złr. i zakupił w Bośni obszar 24 morgów za 1.700 złr., który obejmuje także 10 morgów lasu, tak, że wartość jego, według stosunków galicyjskich, szacuje najmniej na 20.000 złr. Mówił, że ma już brata w Bośnii i że on będzie siódmym kmieciem w tej osadzie, gdzie brat jego się znajduje, gdy ich będzie 12, wybiorą sobie wójta własnego, jak to się stało już w wiosce sąsiedniej.

Sądzę, że rzeczą narodowo dobrą i pożyteczną byłoby, osady takie mnożyć i wzmacniać, aby żywioł polski się tam dzierżył mocno i aby mu łatwiej było z macierzą stosunki trwałe utrzymać, niż to uczynić mogą wychodźcy nasi za oceanem.

## Z listów żołnierskich z wojny.

### I List.

*1 maja, 1904 roku.*

...Parę dni temu przejeżdżali przez Tułę bohaterowie z pod Czemulpo, byłem na kolei, rozmawiałem z nimi. Wszystkich było 610 — pierwszy raz w życiu widziałem prawdziwych marynarzy. Jacyż oni wszyscy rozwinięci fizycznie, karki jak u turów, ręce muskularne, że aż odstają od korpusu, jak u atletów. Pytałem ich o Japończyków marynarzy, opowiadają, że są zadziwiająco sprawni, sprężyści, niewielkiego wzrostu, ale bardzo silni, wogóle wyrażają się o nich z szacunkiem. Żalą się, że im już tydzień nie dają spoczynku nie Japończycy, lecz publiczność, której tłumy na każdej stacyi żądne ich widoku robią im owacye. Otrzymują w drodze rozmaite prezenty — tulanie dali im 22 harmonie i 610 funtów pierników. Sześć miesięcy nie stali na lądzie po opuszczeniu „Wariaga“; broń im kazano rzucić w morze, obce okręty nie chciały ich przyjąć inaczej — jadą więc bez broni. Mają zwyczaj mieniać się czapkami z marynarzami innych państw o ile się z nimi spotkają i zaprzyjaźnią; ponieważ ich ratowali Włosi, Francuzi i Anglicy, wielu jedzie w czapkach obcych marynarek.

*2 maja.* Dziś przyszła depesza z rozkazem wymarszu naszego na wojnę. W naszej brygadzie tumult i rwetes, wszystko pakują i zaszywają w rogoże we wszystkich rotach; ja od rana jak w kieracie, teraz dopiero dorwałem się do dokończenia listu. Wyjeżdżamy za ośm dni.

### II List.

*Biń czu cha, 10 sierpnia 1904 r.*

List z domu, pisany 13 czerwca, otrzymałem dopiero teraz. Mam dużo do pisania i opisywania, ale trudno tu jest zebrać się. Pisanie jest tu połączone z ćwiczeniem gimnastycznem. Robi się tak: na łyżeczce od herbaty rozrabia się wodą tusz chiński, wprawia się stalkę w patyk, siada się, biorąc po chińsku nogi pod siebie, na kolana kładzie się swój instrument (właściwie połowę — gram teraz na talerzach) na nim papier i pisze się, naturalnie o ile nie jest bardzo gorąco, albo deszcz nie pada. Teraz trochę wrażeń z wojny.

Do Laojanu przyjechaliśmy 22 lipca, 23 wyruszyliśmy pieszo w pochód. Piszę wyszliśmy, ale co prawda, tośmy wyszli nie wszyscy razem, bo ja zostałem się. Poszedłem sobie zwiedzać miasto, a pułk tymczasem poszedł. Wracam z miasta, moich nie ma na stacyi; dopytałem się, w którą stronę poszli i dalej w pogoń. Poszli przez miasto; tam t. j. w mieście zgubiłem ślad, nie mogłem od Chińczyków dowiedzieć się, którą bramą wyszli. W mieście spotkałem jeszcze dwóch znajomych ze sztabu dywizyi, którzy także gonili swoich, razem więc było nam weselej się błąkać. Wyszliśmy z miasta, masa dróg i dróżyn, pola zasiane kukurudzą, albo jeszcze wyższą „czumizą“ (coś w rodzaju prosa) na horyzoncie z tego powodu nie można nic dojrzeć, bo żołnierz z koniem może się w te badyle schować, nie dopiero piechota. Chińczycy spotykani po drodze nie umieją nas objaśnić. Nadchodzi noc, nie ma się gdzie podziać. Idziemy dalej, może się da spotkać jakie wojsko. Na szczęście spotkaliśmy oficera kozackiego, który nas na nocleg do swego pułku zaprowadził. Okazało się, że jesteśmy od Laojanu blisko o 20 wiorst. Oficer posłał kozaka na koniu do Laojanu do dyżurnego generała, aby się dowiedzieć, gdzie stanął sztab pułku. Rano kozak wrócił i przywiózł kartkę z nazwą wsi, gdzie się mamy udać; okazało się, żeśmy zaszli za daleko i trochę w bok. Zabraliśmy się do drogi i po przejściu 10—12 wiorst znaleźliśmy swoich — goniliśmy ich całą dobę. Upiekło mi się jakoś, bo moi naczelnicy nie zauważyli, że mnie nie było.

Odpoczęliśmy trochę, wieczorem przychodzi rozkaz, aby się wracać do Laojanu. Wyruszyliśmy o zachodzie słońca, przyszliśmy do miasta o 3-ej w nocy. O 4-ej już nas budzą, zebrał się już cały pułk; mamy iść razem na pozycye. Wychodzimy o godz. 9ej i z pośpiechem idziemy do 12-ej, upał niemożliwy, ze zmęczenia i gorąca kilkunastu ciężko zachorowywa, a jeden umiera. W czasie odpoczynku chowamy biedaka. O godz. 4-ej wyruszamy dalej, ale już wolno i co parę wiorst robimy półgodzinne wypoczynki. Szliśmy tak wśród tych skwarów 4 dni i dostaliśmy się do Bińczu-cha, naszej pozycyi, około której kręcimy się teraz; to wychodzimy o parę wiorst naprzód, to znowu cofamy się. Uczuwamy tu brak żywności, obiady wprawdzie dają nam, ale po za tem nic więcej. W takich warunkach radzi sobie każdy jak umie. Chińczycy, jak przystało narodowi handlowemu, korzystają z tego i drą po 5 razy drożej za wszystko. Tak np. 1 funt kartofli 5 kop., 1 funt ryżu 20 kop., 1 funt mąki bobowej, jak glina 10 kop. i t. p. Mleka niema wcale, jajek bardzo mało, choć stosunkowo niedrogie, bo po 2—3 kop. sztuka. Ogórków tutaj niema, są za to banie, czy coś w tym rodzaju, mają kształt wielkiej gruszki, są tak smaczne, że nawet niegotowane można jeść. Śniadania i kolacye gotujemy sobie sami; raz jest bania z wodą i cukrem, bardzo smaczna i rarytna rzecz; drugi raz kartofle, to czumiza, to ryż, kukurydza, albo wreszcie makaron ryżowy, po ugotowaniu zupełnie przeźroczysty. Przyprawy, jak: cebula, selery, pory, marchew, kapusta rosną w dostatecznej ilości. Nie płaci się tutaj za takie rzeczy, które można urwać bez przeszkody. Po chińsku nazywa się to „karapezi,“ po polsku kradzież, ale trudno: nie wszyscy mają pieniądze, a żołądek wszyscy!

Ambaras mamy z drzewem, bardzo trudno go dostać. Palimy łodygami maku, czumizy, kukurudzy. Kilka drzew rosło, ale mało z nich zostało, wyrąbują potrochu. Dzisiaj pułk zakupił całą „fanzę“ (dom) na opał; żołnierze mają uciechę, rozwalają i wyciągają kawałki drzewa. Utworzył się tu żargon żołniersko-chiński, zapomocą którego porozumiewamy się jako tako; kilka słów chińskich się umie, reszta na migi. Oto kilka słów z tego żargonu: Rozmawiając z Chińczykiem nie mówi się: ja, ty, tylko: „moja, twoja“. Oszukaństwo, nieprawda — „maszynka“ (od słowa maszennik, wyrazu rosyjskiego, oznaczającego „łotr“). Jeżeli Chińczyk opuszcza z ceny, to powiada „szybkoznakomyj“ — niby po znajomości. Obie strony często powtarzają słowo „szango“ — dobrze, ładnie, to pierwsze słowo, którego się żołnierz uczy. Najczęściej jednak musimy wymawiać słowo „butundo“ — nierozumiem. Już umiem rachować do dziesięciu i kilkanaście słów najpotrzebniejszych.

Wszystkie domy chińskie są otoczone murem; wieczorem ulice w miastach i wioskach tracą swój charakter, nie spotyka się ludzi, wszędzie same mury bez okien, gdzie w dzień były sklepy, tam w nocy znaku nawet niema. W dzień za to na ulicach miasta ruch, przed domami Chińczycy pracują nad rozmaitemi rzeczami: robią fajki, pantofle, koła, „harby“ — wozy. Przechodząc widzi się wnętrze ich restauracyj, od których śmierdzi zdaleka; wogóle śmierdzi tu nietylko od jadłodajni, ale od całych miast i wsi, a smród tak obrzydliwy, że trudno wytrzymać, mdłości biorą, u nas nie ma się pojęcia o tym zapachu, nawet żydowskie zaścianki w najnędzniejszych mieścinach naszych są perfumami w porównaniu z tem, co się tutaj wącha. W sklepach wiszą sznurki tlące się zawsze — dogodność dla publiczności do zapalania fajek. W sklepie sprzedają wszystko, czego może chińska dusza zapragnąć, tej specyalizacyi co u nas, nie ma.

Przechodząc ulicą handlową słyszy się bezustannie stukanie liczydłami, które po rosyjsku nazywają się „szczotami“; łamałem sobie głowę, co oni mogą tak ciągle liczyć, wymiarkowałem, że to uczą się rachować uczniowie handlowi; w każdym sklepie jest ich wielu, to też liczydła mają za swoje. Przez bogatsze sklepy widać w podwórzu mieszkanie właściciela, czasem bardzo urocze; okna sty owe chińskie, przed oknami klomby bardzo starannie utrzymane, dużo kwiatów z doniczkami ustawionymi na ziemi, upiększenia z porcelany i gliny, altana obrośnięta winogronami, których wielkie kiście czekają swojej kolei. Wogóle Chińczycy starają się ukryć swoje domowe życie i dlatego stawiają wysokie mury i parkany około swoich domów; nawet naprzeciw bramy wjazdowej budują kawał ściany, żeby w czasie otwierania bramy nikt nie zajrzał do wnętrza.

W niektórych książkach, traktujących o Chinach, czytałem, że Chińczycy nie są pobożni. To jest nieprawda; świątynie wprawdzie spotyka się tylko po miastach i większych wsiach, ale za to każdy dom posiada coś w rodzaju kapliczki murowanej, do której o wschodzie słońca cała rodzina zgromadza się na modlitwę; wprawdzie dziko wygląda ta ich modlitwa, ale znać, że modlą się z wiarą: strasznie płaczą i jęczą, śpiewają, padają na twarz, a że to wszystko razem zmięszane, więc dziwacznie wygląda. Kapliczki zwykle stoją opodal domu, często pod starem drzewem, mają dwa okienka obok siebie położone, wąskie, około półtora łokcia wysokie. Przez okienka widać wewnątrz pięć postaci bożków z gliny palonej i malowane, lub kamienne. Dwa posążki po bokach w pozie stojącej mają twarze młode, bez zarostów; w środku siedzą trzy postacie: pierwsza stary Chińczyk o białej twarzy i długich wąsach — druga starzec o chińskich rysach, twarz biała z długiemi wąsami i siwą brodą — trzecia jegomość o brązowej twarzy, brodaty, straszny z trzeciem okiem na czole.

Postacie te we wszystkich kapliczkach są identyczne. Bogobojny Chińczyk maluje na drzwiach swego domu dwie postacie, na prawej połowie drzwi siedzi Chińczyk o bladej twarzy i wielkich wiszących wąsach, na lewej jakaś brązowa bestya o strasznych, wyłupiastych oczach; to zapewne dobry i zły duch. Nieszczęście! deszcz zaczął padać i przeszkodził mi, tusz z łyżeczki się wylał, więc dokończę ołówkiem. O wojnie nic nie wiem, ani gazet, ani listów nie mamy. U nas dotąd spokojnie pomimo, że stoimy blisko nieprzyjaciela. Parę dni temu o 7 rano obudzili nas Japończycy kulami; kilkudziesięciu ich podeszło na jakie pięćset kroków i zaczęli strzelać, (u nas jeden raniony,) po kilku minutach Japończycy odeszli. Kilka zaś dni temu, wyszła z naszego pułku rota na wywiady, spotkała się z Japończykami, wymienili strzały, u nas jeden zabity i jeden ranny. Ja po dawnemu jestem w orkiestrze, oprócz bicia na talerzach żadnych obowiązków nie mam. Jestem zdrów i bezpieczniejszy od żołnierzy służących we froncie.

## KRONIKA.

Lwów 11 lipca.

**Wybór posła w Złoczowskiem.** W wyborach wczorajszych wzięło udział na 328 uprawnionych 310 wyborców. Absolutna większość 156. Wybrany został posłem p. Kazimierz Obertyński, właściciel dóbr Stronibaby, 247 głosami. X. Teofil Piotrowski otrzymał 61 głosów. Dwa głosy rozstrzelone.

Mandat po świętej i nieodżałowanej pamięci Apolinarym Jaworskim dostał się tedy w ręce człowieka wielkiej zacności, mającego w wysokim stopniu rozwinięte uczucie społeczne.

**Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły 100 K. na budowę cerkwi w [illegible]letenicach (w powiecie przemyślańskim) a 200 K. na budowę rz kat. kościoła w Turówce (w pow. skałackim).

**Wydawnictwo** *Dnia* zawieszone zostało na czas nieograniczony.

† **Anna z br. Kaprich Theodorowiczowa**, właścicielka dóbr Korszów, a małżonka powszechnie szanowanego p. Antoniego Theodorowicza, marszałka powiatu horodeńskiego i posła na sejm krajowy, właściciela dóbr Żuków, umarła w nocy z soboty na niedzielę w Zakopanem, przeżywszy lat zaledwie 29. Do niedawna zupełnie zdrowa, przeziębiła się przed kilku miesiącami i zapadła wskutek tego w tak ciężką niemoc, że ani nadzwyczajna pieczołowitość, jaką ją otoczono, ani sztuka lekarska, nie zdołały życia jej uratować. Jej przedwczesna śmierć pogrążyła w największy ból i żałobę małżonka p. Antoniego T., dwuletniego jej synka i matkę panią Janową z Kochanowskich br. Kapri. R. i. p.

**Dalsze ataki socyalistów na** ***Słowo Polskie.*** Po wiecu, który się odbył wczoraj wieczorem w sali metalowców w pasażu Mikolascha, celem zamanifestowania czci dla ofiar caratu w Łodzi i w Odesie, ruszył bardzo liczny tłum, przeważnie ze strejkujących robotników budowlanych złożony, na ul. Chorążczyzny przed redakcyę *Słowa Polskiego* celem dalszego demonstrowania swego niezadowolenia z powodu stanowiska, jakie to pismo wobec wypadków pod zaborem rosyjskim zajęło. Przed redakcyą znajdował się już jednak liczny zastęp policyantów konnych i pieszych, tudzież agentów, którzy otoczyli redakcyę kordonem, a następnie wyparli demonstrantów w ulicę Cytadelną i Ossolińskich. Tłum ruszył, śpiewając pieśni rewolucyjne pod pomnik Mickiewicza, gdzie jakiś przedstawiciel żydowskiej młodzieży socyalistycznej wygłosił mowę, poczem ruszono na ulicę Klementyny Tańskiej, gdzie znajduje się także kantor *Słowa Polskiego*. Ponieważ pora była już późna, kantor był zamknięty i żelazna żaluzya spuszczona. Demonstranci wybili jednak w niej ostro okutymi laskami dziury i podciągnęli ją w górę, poczem zniszczyli kompletnie całe wewnętrzne urządzenie, wyrzucili na ulicę wszystkie nakłady *Słowa Polskiego* i podarli je w strzępki, potłukli szyld itd. Po przybyciu policyi demonstranci rozpierzchli się, część zaś ich udała się na ul. Bernsteina i wybiła szyby w lokalu redakcyi *Jüdisches Tagblatt*, tudzież w Stowarzyszeniu syonistycznem.

**Strejk robotników budowlanych.** Pomimo, że na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia towarzyszy murarskich, ciesielskich, kamieniarskich itd., które odbyło się w sali stowarzyszenia „Gwiazda“, w dniu 2 b. m., przyjęto ugodę, normującą płace robotników budowlanych, podpisaną poprzedniego dnia przez delegatów pracodawców i robotników, wybuchł wczoraj strejk robotników budowlanych. Przyczyną zaprzestania pracy jest różnica w zrozumieniu ugody przez pracodawców i robotników. Mianowicie robotnicy domagają się, aby 10% podwyższenia wynagrodzenia obliczane było według normy płacy, obowiązującej obecnie, pracodawcy natomiast podwyższenie to obliczają podług minimalnych cen, ustanowionych w ugodzie z roku 1902. Cztery tylko przedsiębiorstwa interpretują obecną ugodę w sposób dla robotników przychylny.

Deputacya strejkujących robotników udała się do prezydenta p. Michalskiego z prośbą o interwencyę i udzielenie sali na zgromadzenie. P. Michalski pozwolił na odbycie zgromadzenia w hali muzycznej na placu powystawowym. Zgromadzenie odbyło się wczoraj o godzinie 4-tej po południu w obecności szefa departamentu przemysłowego p. Danielskiego, a pod przewodnictwem p. Bruśniaka. Uchwalono strejk ze względu, że — jak rezolucya opiewa — „gdyby stosowano ugodę wedle żądań przedsiębiorców, nie dostałby nikt żadnego podwyższenia, gdyż nikt obecnie nie dostaje minimum płacy“.

**Konkurs na posadę lekarza okręgowego** z siedzibą w Strzeliskach nowych, rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Bóbrce. Roczna płaca 1.000 K., ryczałt na objazdy 700 K. Podania do końca lipca.

**Kurs dla pisarzy gmin wiejskich** rozpocznie się we Lwowie 16 sierpnia i będzie trwał cztery miesiące. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na ten kurs, winni wnieść własnoręcznie napisane podanie do Wydziału tego powiatu, do którego przynależą i to w takim terminie, aby Wydziały powiatowe mogły je nadesłać Wydziałowi krajowemu najpóźniej 30 lipca.

**Szpiegostwo.** W sądzie wojskowym w Wiedniu zakończyła się tymi dniami rozprawa przeciw podpułkownikowi Hekajle i majorowi Więckowskiemu oskarżonym o szpiegostwo. Hekajło skazany został na 12, zaś Więckowski na 8 lat więzienia w twierdzy.

**Wysokie ubezpieczenie.** W Wiedniu zawartą w tych dniach została najwyższa asekuracya życiowa, jaka jest do tej pory znana. Mianowicie jeden z milionerów przemysłowców ubezpieczył żonę swoją na wypadek swej śmierci na milion koron i rentę dożywotnią w kwocie 400.000 K. rocznie, co przedstawia w kapitale 6 milionów. Przemysłowiec ów płacić będzie rocznie od tej asekuracyi 330.000 K. Pięć Towarzystw asekuracyjnych podzieliło się tem ubezpieczeniem.

**Piorun podczas ślubu.** Z Gracu donoszą, że podczas ślubu w kościele parafialnym w Grafenbaum uderzył piorun w kościół i zrządził wielkie spustoszenia. Obecna przy ślubie publiczność opuściła w panicznym przestrachu kościół. Kościelny odniósł ranę na lewej nodze. Szkodę, zrządzoną uderzeniem piorunu, oceniono na 1600 K.

**Na onegdajszej sesyi** dyrekcyi lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych wybrano prezesem Towarzystwa dotychczasowego zastępcę prof. Stanisława Rejchana, zaś wiceprezesem dr. Aleksandra Lisiewicza.

**Dyrektorem gimnazyum** w Jarosławiu zamianowany został profesor tamtejszego gimnazyum, p. Ignacy Rychlik, b. poseł do Rady państwa.

**Spekulacyjne budowy** kamienic od dawna już są plagą naszego miasta. Na spekulacyę obliczoną kamienicę buduje się tak licho, iż oblicza się jej trwałość wyłącznie tylko na lata wolne od podatku. Oczywiście budowy takie stają się często przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Onegdaj w świeżo ukończonej kamienicy niejakiej pani Sprecherowej na rogu ulic Kurkowej i św. Józefa zawaliły się schody. Wczoraj popołudniu była na miejscu komisya znawców, która orzekła, że schody zawaliły się z powodu tego, że dom osiada się nierównomiernie. Przyczyną nieprawidłowego osiadania się budowli jest lichy materyał i licha robota. Dodać należy, że schody, które się zawaliły w tej kamienicy, są to już drugie, wystawione po zawaleniu się pierwszych. Onegdajszy wypadek szczęśliwym tylko przypadkiem nie stał się przyczyną nieszczęścia. Ów dom pani Sprecherowej był już ukończony, tedy za parę dni byłby też i zamieszkały, chodziło bowiem tylko o formalność wydania konsensu. Ciekawiśmy ogromnie, co też miejski urząd budowniczy zrobi teraz z ową kamienicą? Jeżeli ona jest tak licho zbudowaną, że nierównomiernie osiada się i osiadanie to jest tak rażące, iż walą się schody, to zapewne zaczną się walić i ściany i sufity, a w takim razie wielkiem niebezpieczeństwem będzie mieszkać w tej ruderze.

Naszem zdaniem, urząd budowniczy powinien właścicielkę owego domu zmusić albo wprost do zdemolowania tego domu, albo do tak gruntownej jego rekonstrukcyi, by wszelkie niebezpieczeństwo bezwarunkowo zostało usunięte. Nie zdziwilibyśmy się jednak zupełnie, gdyby pani Sprecherowej pozwolono znowu — jak to już raz się stało — porobić jakieś łatki i fuszerki i postawić trzecie schody, które... przypuszczalnie także się zawalą. Przyzwyczailiśmy się bowiem do tego, że urząd budowniczy wykonuje obowiązki policyi budowlanej z niesłychanem lekceważeniem bezpieczeństwa

mieszkańców. Wogóle do biura tego wkradły się stosunki na najgorszą zasługujące krytykę. Nowy kierownik tego biura, który niebawem ma być zamianowanym, winien być człowiekiem niezwykle energicznym, gdyż przyjdzie mu ogromnie wiele rzeczy odmienić z gruntu, zreformować lub wykorzenić.

Apelujemy też do znanej energii pana Michalskiego. Przekonani jesteśmy, że za jeden z pierwszych swoich obowiązków jako prezydent miasta będzie on uważał zaprowadzenie porządku, ładu i sumienności w miejskiej policyi budowlanej.

**Odszkodowanie za wypadek kolejowy.** Rewident kolei państwowych p. Z. ubezpieczył się przed kilku laty w wiedeńskiem Towarzystwie ubezpieczeń od wypadków na kwotę 20.000 koron. Jakoś 11 listopada 1904 r. p. Z. jadąc w służbie, wypadł z pociągu pośpiesznego na stacyi Zadwórze i ciężko się potłukł. Ponieważ w myśl statutów winno Towarzystwo ubezpieczonemu płacić koszta choroby dziennie po 8 koron i w razie nieudolności do pracy, co lekarze stwierdzili, 20.000 koron, zażądał p. Z. wypłaty. Towarzystwo jednak odmówiło wypłaty, ofiarując tylko 300 koron odstępnego. Skutkiem tego oddano sprawę na drogę sądową. Po przeprowadzonej tymi dniami we Lwowie rozprawie, w której udowodniono świadkami i przysięgą tylko wypadek i winę kolei (drzwi wagonu nie były zamknięte), wydał sąd wyrok, skazujący Towarzystwo na zapłatę sumy ubezpieczonej i kosztów w kwocie 1.200 koron.

**Nowy cudotwórca.** Z Bobowy donoszą, że zebrani tam na pogrzebie rabina Halberstamma, w liczbie około 20.000, żydzi, ukoronowali jego syna Benziona na rabina i związali się słowem honoru, iż będą do niego tak samo jeździć, jak do ojca.

Nadmienić tu jeszcze musimy, że na wiadomość wysłaną z Nauheim przez rodzinę zmarłego o zgonie „wielkiego cudotwórcy“ do miast galicyjskich i węgierskich, posypały się takie masy telegramów i przekazów pieniężnych, że urzędnicy pocztowi w Nauheim rady sobie z niemi dać nie mogli. Składki na pogrzeb przekroczyły 100.000 marek, a urząd telegraficzny zebrał za same depesze przeszło 4.000 marek. Wagon salonowy pruski, w którym przewieziono zwłoki cudotwórcy w towarzystwie kilkudziesięciu chasydów do Bobowy, kosztował przeszło 12.000 mk., nadto złożono kaucyę 6000 marek za ewentualne uszkodzenia. Wagon był oświetlony przez cały czas podróży przez dwa dni w dzień i noc kilkuset świecami, a chasydzi ciągle się tam modlili.

**Obrazy Jana Matejki wystawione na sprzedaż.** Zarząd Domu Matejki oraz Dyrekcya Muzeum narodowego w Krakowie otrzymały w tych dniach propozycyę nabycia cyklu rysunków Matejki „Poczet królów polskich“. Właściciel, Maurycy Perles (Wiedeń, Seilergasse, 4) żąda za nie 44.000 koron, t. j. 1000 kor. za planszę i gotów kwotę tę rozłożyć na raty. Ani Dom Matejki, ani Muzeum narodowe nie rozporządza jednak tak wysoką kwotą, i musi się wyrzec myśli kupna. Ponieważ zachodzi obawa, że ten cykl rysunków, wywieziony za granicę, znajdzie zaraz nabywcę, dyrekcya Muzeum narodowego zwraca na tę sprawę uwagę całej Polski. Zbyteczna podnosić artystyczną wartość tego cyklu. W niczem geniusz Matejki nie święcił takich tryumfów, jak w rekonstrukcyi i odtwarzaniu postaci historycznych z ułomnego nieraz materyału archeologicznego. Intuicya jednak w odczuciu duszy danej postaci stwarzała istne cuda i poprostu wskrzeszała przeszłość, jej ludzi i bohaterów; niepowetowaną przeto byłoby stratą, gdyby rysunki te przepadły dla Polski i przeszły w obce ręce.

Obecnie, kiedy odnowiony Wawel pomieści i rezydencyę cesarską i zbiory Muzeum narodowego, byłoby rzeczą bardzo ważną, aby te właśnie rysunki dostały się bądź to, jak „Wojna“ Grottgera, do prywatnych apartamentów Cesarza, bądź też do sal muzealnych. W obu razach znalazłyby się na swem jedynie właściwem miejscu. Gdyby kraj nie mógł zakupić tego cyklu z przeznaczeniem go do rezydencyi cesarskiej, może się znajdzie w Polsce czterdziestu zamożnych ludzi, którzyby, złożywszy po 1000 koron, wspaniałe to dzieło Matejki dla przyszłego Muzeum narodowego nabyli. W sprawie tej zarząd Domu Matejki podejmie się najchętniej pośrednictwa, które o tyle jest wskazane, że właściciel rysunków, mając względy i powody liczyć się z opinią polskiej publiczności, skłonnym jest w pertraktacyach z zarządem Domu Matejki do pewnych ustępstw, których z pewnością nie uzyskałaby strona prywatna.

**Łódź parowa na Morskiem Oku.** Rozeszła się pogłoska, wzbudzająca wielkie niezadowolenie wśród patryotycznych sfer naszego społeczeństwa, że na Morskiem Oku utrzymuje łódź parową jakiś Niemiec. Owóż z Zakopanego donoszą, że pogłoska ta jest mylną. Inżynier utrzymujący tę łódź, pochodzi wprawdzie z Berlina, jest jednak rodowitym Polakiem i nazywa się Byszewski. Żaden Niemiec nie otrzymałby pozwolenia na krążenie łodzi po Morskiem Oku od hr. Zamoyskiego, do którego należy wyłącznie wschodnia połowa tego jeziora.

**Wypadek, czy zamach samobójczy?** Młodzieniec, którego w stanie nieprzytomnym wydobyto wczoraj ze stawu w parku Kilińskiego, nazywa się J. Mokrzycki. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

**W Krynicy** bawiło od 15 maja do 5 lipca 3039 osób.

**Kradzieży z włamaniem** dokonano dziś w nocy w Kawiarni Wiedeńskiej pana Karola Czudaka przy ulicy Hetmańskiej. Szkoda wynosi około 1000 koron, a mianowicie złodzieje zniszczyli [illegible] należące do kelnera płatniczego p. Leopolda Arendta 700 koron gotówki.

**Temperatura** dnia 8 lipca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +19, we Lwowie +13, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +17, w Salzburgu +16, w Gracu +15, w Pradze +15, w Tryeście +23, w Abbazyi +23, w Raguzie +29, w Budapeszcie +18, w Berlinie +17, w Hamburgu +15, w Monachium +15, w Zurychu +15, w Genewie +17, w Lugano +18, w Anglii +17, w Paryżu +16, w Biarritz +20, w Nizzy +27, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +24, w Rzymie +21, w Neapolu +23, w Palermo +27, w Madrycie +18, w Sztokholmie +16, w Petersburgu +14, w Wilnie +13, w Warszawie +13, w Moskwie +15, w Kijowie +14, w Odessie +19, w Serajewie +17, w Belgradzie +19, w Bukareszcie +19, w Sofii +28, w Konstantynopolu +25, w Atenach +28. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze: w Styryi, w Anglii, miejscami w Czechach i miejscami w Niemczech.

**Stan powietrza.** T. 7 rano + 16 R. w poł. + 20 R. Bar. 765. Spada. Pochmurno. Zanosi się na deszcz.

**Srogi podoficer.**

— Proszę o tydzień urlopu.

— A to dlaczego?

— Babka moja jest bliska śmierci.

— No, niechże tak będzie. Ale to zapowiadam: jeśli babka w ciągu trzech dni nie umrze, wsadzę cię na dwa tygodnie do kozy.

**Muzykalni.** (Na koncercie).

— Doprawdy, nie mogę rozróżnić, czy to Allegro, czy też Andante?

— Niestety, i ja tak daleko nie widzę — mam wzrok krótki.

**Myśli.**

Trzeba mieć wielki zapas rozumu, aby kochając, nie zgłupieć.

Brudne sprawy — przynoszą zwykle: czyste zyski.

Dopóki głupi milczy — ma pozory... mędrca.

Łatwo uwierzyć w miłość od pierwszego spojrzenia, ale w miłość po dłuższem wspólnem pożyciu — bardzo trudno.

Małżeństwo z rozsądku — jak mówi pewien filozof — to jest takie małżeństwo, gdzie obie strony wczas nabiorą rozumu i nie pobiorą się wcale.

**Odpowiedź Redakcyi.** *WPan Fried w Medynie.* Policya w Wiedniu jest rządowa a nie miejska. — W Kołobrzegu nie ma zdaje się żadnego pensyonu polskiego, przynajmniej nie słyszeliśmy, aby jaki pensyon polski tam istniał.

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski. Dziś:** po raz pierwszy „Ludka“ krotochwila w 4 a. z francuskiego Piotra Vebera; tłum. Emilia Śliwińska. — We środę teatr zamknięty. — We czwartek „Ludka“.

**Colosseum** w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 do 16 lipca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

## Kronika krakowska.

Definitor Zgromadzenia Braci Miłosierdzia w Krakowie O. Laetus Bernatek, zasłużony odnowiciel klasztoru i szpitala, oraz twórca nowego wielkiego szpitala dla najuboższych chorych rękodzielników i przemysłowców, obchodził dziś jubileusz 40 letniej pracy zakonnej. Mszę św. z powodu jubileuszu odprawił X. biskup Nowak. Chorzy zgotowali swemu dobroczyńcy owacyę. Zastępca delegata sekretarz namiestnictwa Kowalikowski wręczył jubilatowi medal.

## Literatura i sztuka.

* **Nowela śp. Zofii z Fredrów hr. Szeptyckiej.** Czerwcowy zeszyt *Przeglądu polskiego* przynosi nam prześliczną nowelę pt. „Pobijacz dachów“, pióra jednej z najczcigodniejszych matron polskich, spadkobierczyni wielkiego talentu Fredrów, a matki X. metropolity Andrzeja. „Pobijacz dachów“ jest to opowieść, chwytająca za serce swą szlachetną prostotą, głębią religijnego uczucia, niewymownym czarem swojskiego liryzmu. Po przeczytaniu tej powiastki ogarnia czytelnika mimowoli uczucie wielkiej czci dla autorki, która tak prostymi, niewyszukanymi środkami literackimi zdołała wyczarować całą pełnię wzniosłej, uroczystej poezyi. Taką prześliczną powiastkę o „Pobijaczu dachów“ mogła przeżyć lub wymyśleć tylko dusza jakaś dostojna, wybrana, wtajemniczona w misteryę chrześcijańskiej miłości. Tej duszy pięknej poświęcił Stanisław Tarnowski obszerne, z wielkim pietyzmem napisane studyum biograficzno-psychologiczne, jako przedmowę do jej pism, nigdy za jej życia nie drukowanych, pisanych tylko „dla siebie i swoich“.

Zofia z Fredrów hr. Szeptycka była córką Aleksandra hr. Fredry, ojca polskiej komedyi. Pani Szeptycka, córka znakomitego komedyopisarza, głośną i sławną nie była — pisze hr. Tarnowski — być nie chciała; ale była jedną z istot najwyższych i najszlachetniejszych w swojem pokoleniu, byłaby taką w każdem, choćby najbardziej „ludźmi błyszczącem“, ludźmi znakomitymi i cnotliwymi i nie wsławiona przed całym światem, taką dobrze zasłużoną sławę miała u tych, którzy ją znali“. W niedrukowanych pismach hr. Szeptyckiej jest „wyższość umysłu i jego wybitna, niezaprzeczona oryginalność, jest szczerość myśli, uczuć, wrażeń, ich czysta, świeża prawie rzec można naiwna, prawda“. Hr. Szeptycka „to nie autorka, rozmyślająca nad tem, żeby pisać pięknie i co na to ma zrobić; to jest dusza, która pod pewnem wrażeniem chce i potrzebuje powiedzieć co myśli i czuje, a wypowiada tak, jak czuje i myśli, nie pytając, czy pisze lepiej, czy gorzej. Ale oprócz szczerości i prostoty ma wrodzony zmysł, takt, dobry smak, talent i cokolwiek pisze, zawsze napisze dobrze“.

W pismach pani Szeptyckiej jest nadto „wdzięk, na który składa się, prócz prostoty i szczerości, żywość wyobraźni, samorodność i oryginalność spostrzeżeń, żartów, humoru. Nad tem wszystkiem dopiero unosi się to, co w tej duszy najwyższe, jej pojęcie życia i tego życia praktyka; miłość męża, dzieci, rodziców, krewnych, przyjaciół, bliźnich, ojczyzny, jednocząca wszystko i wszystkich w miłości Boga, prowadząca i podnosząca do niego wszystko, co kocha na ziemi, myśl o Bogu i jego służbie, zawsze ciągle przytomna w każdem zdarzeniu, stosunku, cierpieniu, życzeniu. Ona wszystko przenika, ożywia, wszystko oświeca blaskiem, a znamionuje cechę rzadkiej na tym świecie wysokości duchowego życia. Tam, gdzie literat czy krytyk znalazłby za wiele pobożności i moralnej nauki, tam prosty człowiek schyla głowę pokornie, z podziwieniem i czcią dla istoty, w której rozpoznaje widoczne znamiona doskonałej chrześcijańskiej cnoty. W tej cnocie nic surowego, twardego, pedantycznego. To natura uczuciowa, skłonna do zapału, ale nie mniej do wszelkiej litości, czułości, rzewności. To natura macierzyńska zwłaszcza, która poradzi, zażąda, upomni, ale w tej samej chwili, w tem samem słowie pocieszy, ukoi, popieści. To przytem umysł bujny, rzutny, samodzielny, który jak sam dla siebie nie zniósłby pedantycznych reguł i formuł, tak i drugim ich nie nałoży — one go nudzą i niecierpliwią. To wreszcie usposobienie pogodne, wesołe, w którem wszystkie a liczne doświadczenia i cierpienia nie zdołały zatrzeć zupełnie tego miłego, rzadkiego, wrodzonego daru. Żadnej przesady, ani drobiazgowości w pobożności i jej praktykach, w żądaniu ich od siebie samej, czy od drugich. Jej cnota żąda wiele i mierzy wysoko, ale wie i rozumie, że różne są warunki i stosunki życia, a w ludziach różne usposobienia i że nie wszystkich stać na lot wysoki i równy, więc z pobłażaniem patrzy na zniżenie lotów, a z radością i zachętą na skromne nawet podloty. Boleje czasem okropnie, ale w największej boleści jeszcze zachowuje spokój, nawet pogodę, bo wie, że boleść padła na nią z woli Bożej, że droga krzyżów jest drogą do nieba, więc przyjmuje ją wdzięcznie i upadając pod krzyżem, dziękuje za ten krzyż“.

Hr. Szeptycka uprawiała w młodości z wielkiem zamiłowaniem sztukę malarską. Wiele portretów rodzinnych i obrazów religijnych, poumieszczanych po kościołach Galicyi, świadczy o wybitnym jej talencie malarskim. Przezacna ta matrona spędziła życie w bezustannej ofiarnej pracy dla bliźnich, począwszy od najbliższej rodziny, a skończywszy na najmizerniejszym biedaku w okolicy jej dworu. „Duchowe życie, cnota, były w niej na wysokości niezmiernie rzadkiej, a były tem dziwniejsze, że nie było w nich nic smutnego, nic ascetycznego, ani wymagającego, surowego, ani pedantycznie nauczającego...“.

Mistrzowskie pióro naszego wielkiego krytyka skreśliło świetlaną postać tej szlachetnej matrony polskiej z nadzwyczajną plastyką, z intuicyą, pochodzącą z pokrewieństwa dusz. Nam teraz tylko gorąco życzyć wypada, aby *Przegląd Polski* jak najwięcej z pism Zofii Szeptyckiej wydrukował i aby prace te ukazały się potem w zbiorowem wydaniu i rozsiały na szerokiej przestrzeni piśmiennictwa polskiego te ożywcze promienie miłości i piękna, które przepełniały duszę jednej z najbardziej uduchowionych postaci niewieścich naszego narodu.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń.** Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4964 sztuk. W tem było z Galicyi 258 sztuk, z Bukowiny 80. Przebieg targu był oziębły. Ceny spadły o 50 halerzy. Niesprzedane pozostały 43 sztuki. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 19 sztuk po 71 do 79 K., 285 sztuk po 80—88 kor. Buhajów podtuczonych bez różnicy pochodzenia sprzedano 377 sztuk, krów podtuczonych 141 sztuk, bydła chudego 919 sztuk — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

## Z targów zbożowych.

**Wiedeń** 9 lipca

(Z). I w ubiegłym tygodniu nie było na targu zbożowym prawie żadnego ruchu handlowego. Konsumenci wstrzymują się bowiem z zakupnami licząc na pewno, że nowe żniwa, zapowiadające się w całej monarchii bardzo dobrze, muszą wywołać znaczne obniżenie cen, producenci zaś nie sprzedają dlatego, aby sprzedażami swemi nie osłabiać jeszcze bardziej i tak już mocno osłabionej tendencyi. Wszyscy zatem czekają na nowe żniwa.

Węgierskie ministeryum rolnictwa w ogłoszonem właśnie urzędowem sprawozdaniu oblicza przypuszczalny zbiór pszenicy na Węgrzech na 42 milionów centnarów metr., żyta na 13³/₄, jęczmienia na 12³/₄, a owsa na 11³/₄ milionów centnarów. W rzepaku spodziewany jest zbiór zaledwo średni, kukurudza wygląda wszędzie pięknie, kartofle zapowiadają bardzo obfity zbiór, to samo także buraki zarówno cukrowe jak i pastewne. Stan łąk i pastwisk jest zadowalający, a winnic wyborny.

Wogóle skonstatować można, że bardzo dawno już przejście ze starej kampanii zbożowej do nowej nie odbywało się w sposób tak ociężały jak obecnie. Doświadczenia bowiem roku ubiegłego zmuszają do ostrożności, dlatego też targ jest jakby skostniały.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 120 wagonów, żyta 159, jęczmienia 83, owsa 454, kukurudzy 205, mąki i otrębów 132, soczewicy 9 wagonów.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 8·95—9·40, za banatkę (77 do 80 kilo) 8·55—8.90, za słowacką (77 do 80 kilo) 8·45—8·90, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 8·70—8·85.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 7·50 do 7·65, nowe 7·30—7·60, austryackie (73 do 76 kilo) 7·45—7·60, nowe 7·15—7·30.

Za jęczmień browarniany 6·80—7·20, na paszę 6·80 do 7·00.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·00—8·30, amerykańską „Yellow“ 7·80—8·00, rosyjską 7·85—8·05, Cinquantin 8·50 do 9·00.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 6·80—6·95, średnie gatunki 6·95 do 7·10, prima 7·10—7·75.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

*(Depesze poranne)*

**Budapeszt** Węg. Biuro koresp. dowiaduje się, że bar. Fejervary na audyencyi w Ischlu złożył królowi sprawozdanie o sytuacyi. Jak się zdaje, do końca letniego pobytu króla w Ischlu nie zostanie przedsięwzięty żaden krok decydujący.

**Paryż.** Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent gabinetu Rouvier oświadczył, iż rządy: niemiecki i francuski porozumiały się już co do następujących punktów, a mianowicie: w sprawie zwierzchnictwa sułtana, w sprawie nietykalności Marokka i w sprawie uznania stworzonej dla Francyi sytuacyi w Marokko. Porozumienie jest zupełne. Umowa francusko-angielska i francusko-hiszpańska pozostają nienaruszone. (Żywe oklaski).

Dep. Cochin oświadcza, iż pragnie w tej sprawie wystosować jeszcze jedno pytanie, ale Rouvier wręcz oświadczył, że nie ma nic więcej do dodania i że nie może odpowiadać na interpelacye przed ukończeniem konferencyi marokkańskiej. Na tem sprawę tę załatwiono.

**Wiedeń.** Prezydent gabinetu br Gautsch udaje się na dwór cesarski do Ischlu, aby zdać sprawę Monarsze o sytuacyi wewnętrznej i otrzymać dyrektywę co do Węgier. Z Ischlu uda się baron Gautsch na dłuższą kuracyę do Karlsbadu.

**Berlin.** Krąży tu pogłoska, że niebawem odbędzie się zjazd szacha perskiego z królem angielskim. Zjazdowi temu przypisują duże znaczenie w związku z wypadkami rosyjskimi.

**Belgrad** Z okazyi uznania następcy tronu pełnoletnim wydaną będzie wielka amnestya dla przestępców politycznych, między innymi reaktywowani będą ci oficerowie, którzy brali udział w kontrrewolucyi w Niszu, jakoteż i ci, którzy zostali z wojska usunięci jako poplecznicy Obrenowiczów.

**Wiedeń.** *W. Sonn. u. Monnt. Ztg.*, donosi, że dnia 2 sierpnia b. r. księstwo bułgarskie zostanie podniesione do godności królestwa i że ks. Ferdynand zostanie obwołany królem. — Rząd bułgarski poczynił już w tym celu wszelkie przygotowania, a nawet uwiadomił rezerwistów, mieszkających poza krajem, aby ewentualnie byli przygotowani na mobilizacyę, gdyby Turcya sprzeciwiła się przemianie Bułgaryi w królestwo.

*(Depesze popołudniowe)*

**Londyn.** Izba wyższa przyjęła po obszernej dyskusyi rezolucyę, w której oświadczono, że jest to niebezpiecznem, gdy się liczy wyłącznie na flotę, potrzeba także armii lądowej do przeszkodzenia inwazyi nieprzyjaciela do Anglii. Rezolucyę tę poparł także lord Roberts, który podniósł, że wprawdzie Anglii nie potrzeba silnej armii stałej, ale potrzeba jej dostatecznej, dobrze wyćwiczonej armii.

**Mińsk.** Nowy gubernator Kurtow zastał policyę w takim stanie, że trzecią część policyantów kazał uwięzić, a jako stójkowych posłał komisarzy cyrkułów. Policmajstrowi zaś dał publiczną naganę.

**Petersburg.** W mieście i okręgu tyfliskim ogłoszono stan wojenny.

**Tokio.** Były attaché wojskowy francuski Bourgoin został skazany za szpiegostwo na 10 lat więzienia i ciężkich robót, a jego tłumacz Maki na 8 lat więzienia.

**Odessa.** O rabunek towarów w porcie podczas pożaru, pociągnięto do odpowiedzialności 129 osób. Pożar zniszczył zbiornik nafty Rosyjskiego Towarzystwa Żeglugi. Towarzystwo tymczasowo zawiesiło dostawę nafty do Odessy.

**Essen.** W szybie „Borussia“ wybuchł pożar skutkiem eksplozyi lampy naftowej. Zdaje się, że przytem 39 robotników zginęło.

## Wojna.

**Waszyngton.** Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy pokoju zbiorą się w Portsmouth (w mieście portowem w stanie New-Hampshire w północnej Ameryce) i tam będą odbywali posiedzenia, a nie w Waszyngtonie.



Przyjechali dnia 11 lipca. Hr. X. Krasicki, M. Strycharzewski i J. Stanoch z Wołynia. M. Brykczyński z Pacykowa. P. Janczewska z Popowiec. K. Woyciechowski ze Śniatyna. J. Kozłowski i B. Ziętars i z Lipy. K. Janczewski z Brzostowskiej Góry. A. Radomyski z Podola ros. J. Pieniążek i W. Pieniążek z Lipinki.



Przyjechali dnia 11 lipca. K. Piątkowska z Józefówki. B. Rappaport z Borysławia. M. Leiner z Wiednia. J. Mandyczewski z Mikołajowa. L. Witosławska i W. Seredowski z Kołomyi. H. Grunhaut z Sanoka. F. Dzierzyński z Rzeszowa. F. Strelinger z Lubliniec. R. Pokora z Wiednia. J. Krzysztofowicz z Artasowa. J. hr. Czosnowski z Wołynia. M. Torosiewicz ze Lwowa. M. Bojarski z Rzeszowa. J. Hergl z Karlsbadu. J. Pfleger z Oleszyc. J. Sobolewski z Turzego. A. Jawetzowie ze Zbaraża. M. Mirosławski z Krzyszowic. A. Zaleska z Rosyi. C. Podlewski z Tarnopola. E. Dudziński z Klicka. J. Bauerowa z Tarnopola.



**Wiedeń** 11 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 22·30—22·40, na październik i grudzień 21·30—21·50. — Spirytus: 41.00—41.20 (spokojnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

**Berlin** 11 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

**Paryż** 11 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·30. — Mąka („Fleur de Paris“) 31·00.

**Frankfurt** 11 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 144·70. Disconto 189·50. — Laura 000.00.

**Budapeszt** 11 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·34—15·36, na kwiecień 15·86—15·88; żyto na październik 12·46—12·48; owies na październik 11·20—11·22; kukurudza na lipiec 15·14—15·16, na maj 1906 r. 10·70—10.72. — Rzepak na sierpień 24·00—24·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: gorąco

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30) Wiedeń 11 lipca.

Marki 117·45, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·85, akcye: austr. zakł. kredyt. 662.75, węg. zakł. kred. 782·00, anglobanku 308,50, unionbanku 540 50, bankvereinu 548,50, länderbanku 450 50, kolei państw. 675·50, lombardy 86·25, akcye kolei Elbethal 451.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 526 25, Rima Muranyi 547 50, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 141·50, ruble 253·00. Usposobienie: silne.

**Lwów** 11 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 100 kor. 587.— do 592.—. Banku hipotecznego po 240 Kor. 537·00 do 547.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 [illegible] proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół pr[illegible] los w 51 lat 101.80 do 102.60. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la[tach] 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100 50

### Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31***, **1 30**, **8.40***. 6 00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30** 7.20, 11.55 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10 02*.
Z Czerniowiec: **12 20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45***, **8 25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11 00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10 55, 9.00*. 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2 40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

**Pociągi lokalne.**

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.5', przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po połudn., tylko w niedzielę i rz. kat. święta 8.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8 55* (od 14/5 10 9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta)
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

**Uwaga.** Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

# C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

## we Lwowie

**Filie:** w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

## KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

### Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

**Lokacji kapitałów.**

### Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

### Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

### Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

### Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

## Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

**Nowości otrzymane na skład główny poleca**

### Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności, l. 869057).

**Balicki A. E.** Bolesław Śmiały i św. Stanisław Szczepanowski w poezyi polskiej. Szkic 2·—
**Benedyktowicz L.** Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie, jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie 1·—
**Gargas Z.** Rolnictwo i jego funkcye w gospodarstwie społecznem —·50
**Grabski St.** Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego 1·70
**Gumowski M.** Denary pierwszej doby Piastowej. Z dwoma tablicami 2·—
**Gumowski M.** Mateusz Morawa, rytownik polski XVII wieku. Z czterema podobiznami jego sztychów 4·—
**Gumowski M.** Monety polskie w wiedeńskim gabinecie monet i medali. Z podobizną złotego medalu emaliowanego Władysława IV 1·—
**Hoesick F.** Julian Klaczko. Rys życia i prac (1825—1904) z portretem J. Klaczki 2·40
**Jaka jest nasza główna wada narodowa?** Praca konkursowa przez autora „Kilku myśli o pesymizmie“. Wydanie trzecie poprawione i pomnożone 1·—
**List otwarty** obywatela z Litwy do profesora Zdziechowskiego w sprawie obecności szlachty litewskiej pod pomnikiem imperatorowej Katarzyny —·70
**Momidłowski K. S.** Z podróży kilka wrażeń. Treść: Częstochowa, Warszawa, Wilno, Petersburg, Moskwa, Kijów 1·50
**Mszał rzymski** dla użytku wiernych, obejmujący całoroczne nabożeństwo poranne 6·—
W ozdobnej oprawie skórkowej ze złoconemi brzegami 10·—
(Osobne wydanie dla kobiet i dla mężczyzn).
**Rosya.** Napisał Bezstronny 1·—
(Odbitka z Przeglądu Polskiego).
**Starowiejski F.** Z dziejów Stolicy św. za Pontyfikatu Piusa VII. 4·—
**Tarnowski St.** Historya literatury polskiej. Tom VI, część I. (Wiek XIX 1850—1868) 4·—
**Wazow I.** Pod jarzmem tureckiem. Powieść osnuta na tle walki Bułgarów z Turkami w r. 1876. Za pozwoleniem autora przełożyła z bułgarskiego i licznemi objaśnieniami uzupełniła H. Sopoćkowa. Wydanie wznowione, z życiorysem i portretem autora i 20 rycinami, 2 tomy 5·—
**Weiss J. J.** Tablice procentowe od kapitału 1 kor. do 10.000 kor. obliczone na ¼ do 10 proc. za każdą ilość dni i miesięcy 6·—
**Weiss J. J.** Percent Schnellrechnungs-Tabelle, anwendbar für jede Anzahl von Tagen und Monaten und ausgerechnet für ¼ bis 10 Percent 6·—
**Zapałowicz H.** Z marzeń i zdarzeń. Poezye 1·20
**Z doby strajków w Królestwie Polskiem.** Posiedzenie Klubu Konserwatywnego d. 24 lutego 1905 r. —·40
**Ziemiałkowski F.** Pamiętniki. Cztery części 10·—
W ozdobnej oprawie półskórkowej 18·—
**Z powodu wojny obecnej** myśli kilka. Odbitka z Przeglądu Polskiego 1·—
**Zubrzycki J.** Architektura kościołów Maryańskich. Z 8 ryc. 1·50
**Zubrzycki J.** Zwięzła historya sztuki od najpierwszych jej zaczątków po czasy najnowsze. Z 107 rycinami w tekście 5·—
W oprawie płóciennej 6·—

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w KRAKOWIE.

---

Odznaczona na licznych wystawach

**Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych**

## GIOVANI ZULIANI i Syn

**ul. św. Piotra 21. LWÓW Telefon Nr. 658.**

**Filje:**

**Stanisławów,** Zarwańska 18 — **Kraków,** Zwierzyniec 14. — **Czerniowce,** Bahnhofstr. 28.

Utrzymuje na składzie: **Wielki zapas rur betonowych** różnych wielkości **płyty chodnikowe, posadzkowe i kominowe**, jakoteż **inne wyroby z cementu.** Wykonuje: **Posadzki** weneckie terrazzo, mozajkowe i granitowe, jako też posadzki jednolite bez fug „Holzit“ systemu Schmidta. Kanalizacye, zbiorniki i fundamenta, stropy, schody, balkony, żłoby i wszelkie inne roboty budowlane w zakres betoniarstwa wchodzące. **Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie.** Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyj uskuteczniamy jak najstaranniej wzorowo i trwale po cenach umiarkowanych.

---

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

## Rafineryi spirytusu

we Lwowie — poleca

**Spirytus najczyściejszy**

## „Bon gout“

5 ltr. = 5 klg. Bto

w blaszankach pocztowych.

Na nalewki! Na nalewki!

SKŁADY dla LWOWA: **Plac Bernardyński 2, Plac Kapitulny 3, Pasaż Hausmana 7.**

---

**Drobne ogłoszenia**

**Stajnia na dwa konie od 1 sierpnia do wynajęcia ul. Zybilkiewicza 37.**

**Do sprzedania parterowy**

### Dom z ogrodem

na Zamarstynowie przy ulicy Lwowskiej l. 56. Gotówka 5.000 koron, albo na raty po 150 koron miesięcznie. Oferty pod „Dom z ogrodem“. Biuro dzienników Lwów Pasaż Hausmana 9. **Pośrednictwo wykluczone.**

**Wiśnie** hiszpańskie codziennie świeżo rwane K. 8.60 h. Morele (Aprykozy) od dnia 15/7 w koszykach 5 klgr. franco za zaliczką K. 5. wysyła **D. Gottfried** Zaleszczyki Nr. 8.

**Folwark** w Poborcach oddalony mile od Lwowa stacya kolejowa w miejscu obejmujący 81 morg. pola wraz z łąkami w dobrej glebie z budynkami gospodarskiemi jest do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość Lwów, Łyczaków l. 7, I. piętro.

**Poszukujemy do natychmiastowego kupna**

### pańskiego majątku

z pałacem, lasem, dobrą komunikacyą i ile możności z gorzelnią. Zaliczka 500 000 koron i więcej. O dokładne oferty upraszają

**Broekere & Comp.**

Interes rolniczo-komisowy w Poznaniu (Posen) ulica Rycerska 40. (Rittestr. 40).

**Morele** (aprykosy) wspaniałe zaleszczyckie codziennie świeżo rwane wysyła w koszykach 5-cio klgr. po K. 4.80 fr za zaliczką **D. Kratz** właściciel ogrodów w Zaleszczykach.

### Nowalie

w owocach i jarzynach w większych i mniejszych ilościach dostarcza najtaniej

**Yanö Léderer**

**biuro komisowe i eksportowe Ujvidek.**

Nowość! Morele w 5 klg. koszykach.

**Cherche** jeune Française, Compagne de jeux pour vacances.

**Csse Plater**, Hłuboczek.

5 cio klgr. kosz **Morel** K. 4.50. Wiśnie K. 8.80 franco za zaliczką wyseła **C. M. Teller** Zaleszczyki.

**JWPanom obywatelom,** obszarom dworskim i zakładom przemysłowym polecamy i dostarczamy doborowy personal biurowy, oficyalistów (rządców, ekonomów, gorzelników) **bezinteresownie.** Przeprowadzamy sprzedaż, kupna i dzierżawy. Poszukujący posady znajdzie umieszczenie. Agencya, Lwów, Ormiańska l. 30.

### Nowość!

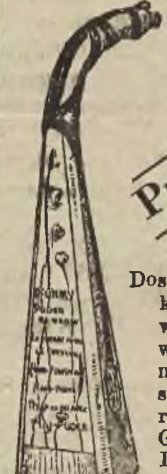
**na porę letnią**

**Hamaki tanie i trwałe, Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka“, trapezy“ i t. p. Huśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p. Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy**

**Alojzy Hübner, Lwów**

**Rynek l. 38.**

---




**Dr. UHMY**

**Puder na włosy**

**w płynie**

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

---

**W sprawach losów** prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

---

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

**Skład i pracownię**

Wyrobów siodlarsko-rymarskich

pod firmą

**Leon Walichiewicz**

Lwów,

*przy ul. Karola Ludwika 3.*

---




### Ogromna zniżka cen Gramophonów

Najprzyjemniejsza rozrywka w każdym SALONIE

Nowe Mazury, Walce, Kadryle Kołomyjki i t. p. nadeszły.

**Gramofon z koncertową membraną od 22 złr. 50 ct. do 100 zł.**

Sprzedaż za gotówkę i na raty, cennik gratis.

Jeneralny zastępca na Galicyę:

**Tadeusz Górski** Lwów, plac Maryacki 8.

---

### Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki butonierowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

**Franciszek Kwaśniewski**

**Plac Halicki 4.**

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

---

### Przeprowadzenia




Pat. wozy 6 i 8 metrowe

**Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

**CARO i JELLINEK**

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

---

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

---

Wydział krajowy.
L. 58.398.

We Lwowie dnia 1. lipca 1905.

Z dniem 16. sierpnia b. r. rozpocznie się IX. z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gmin wiejskich przy Wydziale krajowym.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs winni wnieść na ręce Wydziału powiatowego własnoręcznie napisane podania i dołączyć następujące dokumenty:

a) metrykę urodzenia,
b) ostatnie świadectwo szkolne,
c) świadectwo moralności,
d) krótki opis życia, czem się kandydat dotąd zajmował i gdzie pozostawał,
e) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat zamierza starać się o zasiłek z funduszu powiatowego lub krajowego, wreszcie
f) jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, świadectwo swej przełożonej władzy.

Nie mogą być przyjęci na kurs: Karani za zbrodnie, za przestępstwa z chciwości zysku lub przeciw obyczajności publicznej, za opilstwo, osoby wydalone ze służby publicznej w drodze dyscyplinarnej i wogóle osoby prowadzące się niemoralnie.

O tem zawiadomi Wydział powiatowy bezzwłocznie wszystkie Zwierzchności gminne swojego powiatu.

Wniesione podania przedłoży nam Wydział powiatowy najdalej do **30 lipca b. r.** (później przedłożone nie zostaną uwzględnione) wraz z swoją opinią, którzy z kandydatów zasługują na przyjęcie a to tak z pomiędzy kandydatów, którzy kompetują o zasiłki, jak i tych, którzy starają się o przyjęcie na własny koszt.

Z uwagi, iż wyznaczona przez Wysoki Sejm dotacya na zasiłki dla uczniów kursu jest szczupłą, zaledwie bowiem 20 kandydatów można obdarzyć zasiłkami najwyżej do dwustu Koron na cały kurs, zwracamy uwagę, iż jeżeli Wydziałowi powiatowemu zależy na przyjęciu kandydata a raczej na przysporzeniu gminom wykształconych sił pisarskich, winien Wydział powiatowy przyznać z funduszu powiatowego odpowiednie zasiłki.

Przedkładając podania kandydatów zawiadomi nas zarazem Wydział powiatowy, którym kandydatom i w jakiej wysokości przyznał zasiłki. Przyznane zasiłki ewentualnie także z funduszu gminy muszą być nadesłane bezpośrednio do Kasy Wydziału krajowego, skoro Wydział powiatowy otrzyma zawiadomienie o przyjęciu kandydata.

Marszałek krajowy:
**Badeni.**

Członek Wydziału krajowego:
**Glidziuk.**

---

Pod jesienne zasiewy

## Mączka żużlowa Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość mączki, tem taniej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszta przewozu mączki wysoko i nisko procentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysoko procentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości, jest często falsyfikatem.

**!! Baczność na znak gwiazda !!**

Jeneralny reprezentant „Fabryk Fosfatów Thomasa“ w Berlinie

**Józef Karrach, Lwów**

Jagiellońska 22.

**Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie**

---

### Ostrzeżenie.

**Ponieważ pośledniejsze piwa prowincyonalne bywają sprzedawane we flaszkach podobnych do naszych** przeto raczy Szanowna P. T. Publiczność zwracać uwagę na **firmę naszą** wytłoczoną na naszych flaszkach, banderolach i korkach.

**Lwowskie Tow. akcyjne browarów.**